Nr. 83. Kraków, 9 Kwietnia — Środa. Rok 1884.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam. Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 8 kwietnia.

Przegląd Polityczny.

Austryacko-węgierska wojna o woły wystąpiła na pierwszy plan publicystycznej dyskusyi. Za Litawą zajęto groźną i wyzywającą postawę, a rząd węgierski w rozporządzeniu dolno-austryackiego Namiestnictwa w sprawie dowozu bydła rzeźnego z Preszburga na targ wiedeński, chce widzieć naruszenie handlowo-cłowej ugody. Namiętnie i z niesłychaną szorstkością, wystąpiły w tej kwestyi dzienniki peszteńskie, a *Pester Lloyd* zamieścił gwałtowny, pełen obelg i inwektyw artykuł, kończący się przypuszczeniem, iż gabinet Taaffego rozbije się o konflikt z Węgrami. Pięknem za nadobne nie odpłacają dzienniki wiedeńskie swemu węgierskiemu koledze, bo traktują ten przedmiot spokojnie, trzeźwo i przedmiotowo, a półurzędowy *Fremdenblatt* w komunikacie, którego treść nam wczoraj zatelegrafowano, wywodzi uzasadnienie owego rozporządzenia z brzmienia ustawy, wydanej przeciw zawlekaniu zarazy bydlęcej. Koniecznem następstwem owej ustawy jest zarządzenie, aby nadsyłane z Preszburga bydło podlegało rewizyi weterynaryjskiej, a rewizya taka wymagana jest dla bydła zagranicznego, bez względu, czy w miejscu, zkąd ono pochodzi, panuje, lub nie, zaraza bydlęca. Stara zaś *Presse*, organ ministerstwa spraw wewnętrznych, wskazuje wprost na postanowienia handlowo-cłowej ugody, wedle których do rostrzygania kwestyj spornych powołaną jest handlowo-cłowa konferencya. Na tej drodze, a nie bezwarunkową kapitulacyą wobec pp. Falka i Apponyiego załatwi się ten spór, jeżeli nie najszybciej, to jednak w formie ustawą przepisanej.

W [illegible] dzisiejszym przybyły do Wiednia węgierski sekretarz stanu Matlekowicz wraz z radcą ministeryalnym Liptbayem, ma mieć w tej kwestyi konferencyę z ministrami hr. Taaffem i Falkenhaynem. Uwagę czytelnika zwracamy na zamieszczony poniżej artykuł naszego wiedeńskiego korespondenta w sprawie austryacko-węgierskiego konfliktu.

Sejm węgierski odroczył swoje obrady aż do 21 b. m. Podczas feryj uda się wielu posłów do swoich okręgów wyborczych, aby ze względu na zbliżające się zamknięcie sejmu złożyć sprawozdanie poselskie swoim wyborcom. Na święta wielkanocne zapowiedziano też liczne zgromadzenia wyborców, na których mają być wygłoszone programowe mowy.

Z Zagrzebia donoszą, iż ban Kroacyi w myśl swojego programu, zdąża wytrwale do polepszenia administracyi i ekonomicznych stosunków kraju. Dotychczasowe nominacye i przeniesienia urzędników i sędziów, wywołały w opinii publicznej dobre wrażenie. W politycznych kołach w niemiły sposób uderza bezczynność i bezradność wielkiej części partyi narodowej, z czego korzystając Starczewiczanie, rozwijają podobno fanatyczną i terorystyczną agitacyę w kraju. Jakkolwiek nowe wybory do sejmu dopiero we wrześniu odbywać się będą, to jednak już dziś ultrasi kroaccy pracują nad ułożeniem i przeparciem swojej listy kandydatów.

Nordd. Allg. Ztg podaje wiadomość zaczerpniętą z *Univers*, że książę Paweł Meklemburski, który niedawno przeszedł na religię katolicką, zrzekł się pretensyj swych do tronu meklemburskiego.

New-York-Herald ogłosił telegram z Hongkong o zamiarze Francyi zajęcia miast Langson i Carbang w Chinach i w ogóle całego północnego wybrzeża zatoki Tonkińskiej. Półurzędowy dziennik francuski *Paris* zaprzeczył jednak stanowczo tej wiadomości, oświadczając, że podane wieści są czysto zmyślone, a operacye francuskie skończone zostaną zajęciem miasta Hong-Hoa.

Z Kairu donoszą 3go b. m.: Nadeszła tu wiadomość o ponownej klęsce Gordona. W Londynie pocieszają się tem, że o niej dotąd nie doniósł Baring. Bezpośredniej wiadomości z Chartum nie mają Anglicy już od 23 marca.

Kassala otoczona jest powstańcami i drut telegraficzny łączący ją z Massauah zerwany. Natomiast przybył do Suakimu jeden z szeików, pozyskanych przez Anglików z oświadczeniem, że kilka plemion gotuje się do uderzenia na Osmana Digmę stojącego obozem pod Tamasi.

Times donosi, że w Watykanie sporządzonym został inwentarz, obejmujący wszystkie, najdrobniejsze nawet przedmioty znajdujące się w tym gmachu, i odpisy jego wręczone zostały wszystkim poselstwom. *Times* domyśla się, że zrobiono to na przypadek, gdyby Papież zmuszonym miał być do opuszczenia Watykanu.

Niejaki Mołczanow, stały korespondent dziennika *Nowoje Wremia*, umieszcza od pewnego czasu w tem piśmie szereg listów pod ogólnym tytułem: „Z Północno-Zachodniego kraju.“ W listach tych jest pełno najbezecniejszych insynuacyj i donosów na Polaków w tym rodzaju, że oni połączywszy się z zatajoną kliką jezuicką (?) knują wciąż intrygi przeciw prawosławiu i rusycyzmowi na Litwie na korzyść katolicyzmu i polonizmu, że zakładają wszędzie, gdzie tylko mogą, tajemne szkoły wiejskie i parafialne polskie, gdzie młodzież uczą polskiego języka i polskiej historyi, a napawają nienawiścią przeciw Rosyi i pogardą dla rosyjskiego języka; że nietylko nie przypuszczają do swojego towarzystwa osiadłych na Litwie Rosyan, lecz starają się drogą różnych podstępów usuwać ich zupełnie z kraju i wywłaszczać z ich posiadłości (*sic!*), co też im się udaje, bo posiadłości rosyjskie pod pozorem dzierżaw, przechodzą ciągle w ręce Polaków i są administrowane przez Polaków; że w żadnym domu polskim, ba nawet w żadnej kawiarni lub cukierni po miastach, nie można widzieć gazet i pism rosyjskich, tylko polskie, a księgarnie wystawiają publicznie książki polskie; że język rosyjski coraz to bardziej traci na swej wziętości na Litwie, gdzie na ulicach miast, tudzież w publicznych miejscach, a nawet w urzędach pozwalają sobie mówić po polsku; że duchowieństwo katolickie tamuje rozwój języka rosyjskiego i rusycyzmu w ten sposób, iż nie dopuszcza wcale do spowiedzi młodzieży katolickiej, — skoro ta nie umie pacierzy i katechizmu po polsku, że wszystkie dykasterye sądownicze i administracyjne, wbrew rozporządzeniom rządu a dzięki pobłażliwości władz, przepełnione są wszystkie Polakami, i t. d., i t. d. Słowem — ostatnim wyrazem tendencyi tych listów jest to, co p. Mołczanow powtarza zresztą wyraźnie w każdym liście, że na Litwie potrzeba koniecznie powrotu do systemu Murawiewowskiego w całej jego rozciągłości i surowości, do czego teraźniejszy zastępca jenerał-gubernatora Kochanow wziąść się powinien natychmiast, inaczej bowiem Litwa, podkopywana intrygami polsko-jezuickiemi, może przysporzyć Rosyi bardzo wiele niebezpiecznych kłopotów.

Nad listami temi postanowiliśmy byli przejść do porządku dziennego, gdyż na podłe donosy jedyną właściwą, zdaniem naszem, odpowiedzią jest pogarda i milczenie. Lecz, że dzienniki niemieckie, a nawet i niektóre polskie o listach Mołczanowa wspominają, nadając im pewne znaczenie, dlatego więc treść ich przytoczyliśmy powyżej.

Stosunki między Folkethingiem a obecnem ministerstwem duńskiem zaostrzają się coraz bardziej. Chodzi tam o ustawę względem obrony krajowej, której Folkething już raz nie przyjął, a ministerstwo wniosło ją ponownie. Komisya sejmowa, której oddano tę sprawę, wniesie, aby w Izbie odstąpić od trzeciego czytania ustawy i w ogóle w tej sprawie z obecnem ministerstwem nie wchodzić w żadne dalsze pertraktacye.

Prezes gabinetu Estrups oświadczył natomiast wybitniejszym członkiem Folkethingu, że wobec czysto ujemnego stanowiska lewicy, ministerstwo nie może zaprzestać swego działania, boć funkcye państwa ustać nie mogą. Co innego byłoby, żeby ze strony opozycyi wyszedł projekt do ustawy, lepszy od rządowego, toby rząd albo skłonił się do zgodzenia się na niego, albo ustąpił, żeby go kto inny przeprowadził.

W sprawie konfliktu pomiędzy Austryą i Węgrami.

Piszą nam z Wiednia 7 kwietnia:

W braku wojny lub zawikłań zagranicznych mamy dla odmiany kampanię z Węgrami! Przedewszystkiem stwierdzić winniśmy zgodnie z prawdą, że tutaj zatargu z Węgrami, ani szukano, ani się też spodziewano. Rozporządzenie namiestnika dolno-austryackiego barona Possingera w wiadomej sprawie targu wołowego, uchodziło w kołach rządowych austryackich, jako akcya czysto administracyjna, nie polityczna, a jako taka — o ile wiemy — nie była nawet przedmiotem konferencyi ministeryalnej, lecz została zarządzoną w porozumieniu li z dotyczącym ministrem fachowym hr. Falkenhaynem. Czy postępowanie takie — choćby ze względu na tylokrotne doświadczenia z Węgrami — było rostropnem, tj. czy nie należało poprzednio dojrzale i przezornie zastanowić się nad wszystkiemi możliwemi następstwami podobnego rozporządzenia, a zatem traktować sprawę także ze stanowiska politycznego, nie śmiemy rozstrzygać, a zresztą dziś jest to już rzeczą obojętną. To, co Francuzi zowią: *Ce maniement des affaires* — Węgrzy posiadają w wysokim stopniu. Odrazu z rozporządzenia namiestnictwa dolno-austryackiego zrobili kwestyę wysoko polityczną, i z całym impetem uderzono na Wiedeń, tj. na gabinet przedlitawski. Rząd, parlament, prasa w Peszcie — wszystkie te czynniki z rzadką zgodnością — wystąpiły w szranki, i to z namiętnością, która nie zostaje w żadnej proporcyi z przedmiotem, o jaki się rozchodzi. Przypuściwszy na chwilę, że Węgry w tej sprawie mają słuszność, toć przecież sprawa targu wołowego nie usprawiedliwia tak niesłychanego hałasu. Jeżeli się nie mylimy, to istotnie sprawa targu wołowego służy tu tylko jako pozór, po za którym ukrywają się inne pobudki, zdolne dopiero nadać sporowi cechę polityczną. Naprzód zdaje się, że od czasu rozruchów w Kroacyi i poprzedniego jeszcze przyjęcia deputacyi kroackiej w Lublanie podczas ostatniej podróży Cesarskiej w Krainie, p. Tissa złem okiem patrzy na system obecny rządowy w Przedlitawii, obawiając się rozbudzenia ducha słowiańskiego we Węgrzech. Czekał tylko na stósowną sposobność — tem lepiej, jeżeli niepolityczną — aby stanąć nieprzyjaźnie przeciw gabinetowi przedlitawskiemu i dać mu się nieprzyjemnie we znaki. Jako taka sposobność nadarza się p. Tissy sprawa wołowa tem snadniej, ile że rząd węgierski potrzebuje odświeżenia swej mocno steranej popularności — przed nowemi wyborami.

Im energiczniej p. Tisza broni praw węgierskich, choćby w postaci zagrożonych wołów swojskich, tem większe odniesie korzyści przy wyborach. Jeszcze jednę okoliczność podnieść tu należy. Wiadomo, że wybory węgierskie dużo pieniędzy kosztują. Mówią, że parę milionów, bo niejednego kandydata *coute que coute* przeprowadzić trzeba. Kapitaliści węgierscy związani z handlarzami bydła, dostarczają pieniędzy na środki i cele wyborcze. We Węgrzech wszystko stanowi łańcuch nierozerwalny, którego pojedyncze ogniwa naturalnie na jawie nie tak są widomemi. Otóż to powody, dla których p. Tisza uzbrojony w moralne poparcie sejmu i prasy, zadał tak głośny szach rządowi tutejszemu. Uderzenie tak silne i natarczywe, iżby zdawać się mogło, iż tu niema innego wyjścia, jeno zwycięstwo lub klęska. Na szczęście sytuacya jest tego rodzaju, że musi się znaleść droga pośrednia, t. j. kompromis, choćby ostatecznie Korona miała wpływem swym rozjemczo zaważyć między obiema stronami. Klęska p. Tissy wobec wyborów skończyłaby się dymisyą gabinetu węgierskiego i nieobliczonemi następstwami.

Zaś gabinet wiedeński zwycięztwa nad Węgrami zapewne niedługoby przeżył. Wobec trudności, z jakiemi hr. Taaffe ma do walczenia, dobre porozumienie z Węgrami jest koniecznem. Ale i klęski gabinet tutejszy ponieść nie może, boby takowa osłabiła jego pozycyę wobec ludności tutejszej, bezpośrednio zaangażowanej w kwestyi zaopatrzenia stolicy dobrem i taniem mięsem, oraz wobec własnego stanowiska i korony. Z tego wynika, że znajdzie się kompromis, bo znaleźć się musi, bo cały system rządowy w Peszcie i we Wiedniu nie może się rozbić o sprawę targu wołowego. Po hałasie, jakiego narobiono w Peszcie — nastąpi chwila rozwagi i spokojniejszej oceny całego stanu rzeczy, a gdy sprawa wejdzie na drogę aktów ministeryalnych i ustnych konferencyj między urzędnikami fachowymi, nietrudno będzie o biurokratyczny *expediens* z tej na pozór tak strasznej i zawikłanej sytuacyi. Tyle jest pewnem, że nie obejdzie się bez ustępstw ze strony austryackiej na korzyść Węgrów, ale idzie przedewszystkiem o znalezienie formy odpowiedniej.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 7 kwietnia.

(§§) Niesankcyonowanie ustawy o nowym podziale kraju na sejmowe okręgi wyborcze, o tyle niema praktycznej doniosłości, że na przyszłej sesyi wytknięte usterki formalnej natury mogą być usunięte, a obecny skład sejmu umożliwia zawsze uzyskanie potrzebnego kompletu nadzwyczajnego. Zachodzi jednak pytanie, czy sejm poprzestanie tylko na uchyleniu wytkniętych usterek. Ustawa ta bowiem przeszła przed rokiem nie bez ważnych objekcyj merytorycznych, które chwilowo zdawały się kwestyonować korzystny wynik głosowania. Mianowicie ważnym był argument p. Dra Rybickiego, który wyraził powątpiewanie, czy dla dogodności administracyjnej, dla samej wygody, jaką sprawia zgodność okręgów wyborczych z okręgami powiatów, warto poświęcać ową ścisłą łączność polityczną, jaką długie połączenie pewnych miejscowości w jeden okręg wyborczy dotąd wytworzyć musiało.

Kilkanaście tysięcy rocznie przysporzył Wydział krajowy przemysłowi rodzimemu tem, że interwencyą swoją zapewnił krajowym spółkom kuśnierskim dostawę artykułów dla wszystkich kolei galicyjskich. Dostawa trwać ma 2—3 lat, ale po rzetelności naszych spółek oczekiwać można, że dobrym i tanim towarem na zawsze przywiążą do siebie zakłady kolejowe. Aby dla przemysłu krajowego pozyskać także kolej transwersalną, udał się Wydział krajowy z uprzejmem wezwaniem do p. radcy dworu Pichlera, który odpowiedział równie uprzejmie i przychylnie, a co najważniejsza, wcale poprawnie po polsku. Trzeba zaraz pięknie podziękować p. radcy Pichlerowi, i za przyrzeczenie uwzględnienia kuśnierstwa krajowego, i za polskie brzmienie odpowiedzi, bo chociaż jestto w gruncie rzeczy małe ustępstwo, w braku uznania mógłby później p. radca powiedzieć nam i to już po niemiecku: *Wer Kleines nicht ehrt, ist Grosses nicht werth!* A kolej transwersalna nie związana jeszcze żadnemi nawyczkami i słabostkami dla przemysłu obcego, mogłaby wiele a wiele dobrego uczynić dla produkcyi krajowej.

Mimo długoletniej systematycznej obławy ustawodawczej i administracyjnej na lichwę i jej przytułki, dzieją się jeszcze nawet we Lwowie rzeczy, na które wypada zwrócić uwagę publiczną. Od dawna *vox populi* głosi, że nigdy i nigdzie nie pobierano od najuboższej klasy ludności za zastawy tyle, ile płacić sobie każe tutejszy „Galicyjski zakład zastawniczy i kredytowy.“ Prawda, że jak mówią, zakład ten ma być bardzo wygodny, bo przyjmuje wszystko, tak, że kto po drodze z placu maryackiego ku teatrowi uczuje brak gotówki, może za pomocą deponowania którejkolwiek zbytecznej części ubrania (np. kamizelki) w „galicyjskim zakładzie zastawniczym i kredytowym“ uzyskać potrzebną pomoc pieniężną. Ale za tę wygodę, za przyjmowanie w zastaw rzeczy wątpliwej wartości, nie powinien ogół biedaków opłacać ciężkiego haraczu. W wychodzących tutaj co tydzień kłótliwych cokolwiek, ale dobremi chęciami ożywionych pisemkach *Łączność* i *Zgoda*, często znaleść można przytoczone konkretne wypadki z obrzydliwemi szczegółami o wygórowanych procentach, opłacanych powyżej wskazanemu zakładowi. Że zakład ten musi niemiłosiernie traktować swoją klientelę, o tem przekonać się można już z krótkiego zapisku, jaki o nim podaje szematyzm, a więc publikacya rządowa. Wpłacony kapitał zakładowy wynosił w r. 1882 niespełna 33 000 złr., a zysk czysty blisko 5000 złr. czyli 15%! Piętnaście od sta zarobionych na najuboższej klasie ludności, na wyrobnikach, rękodzielnikach itd. — to zgroza w dzisiejszych czasach. Dodajmy do tego koszta zarządu, a będziemy mieli już lichwę, jakiej i bank włościański nie praktykował. Warto ostrzedz osoby składające swoje kapitały w zakładzie, który tak wyzyskuje nędzę klas najuboższych. Zapewne bowiem nie zastanawiają się nad tem, skąd pochodzi ofiarowany im procent wyższy od tego, jaki płacą inne banki. Gdyby nie liczne wkładki oprocentowane, zakład zastawniczy nie mógłby prowadzić interesu na wielką skalę, a

Wszystko wędruje.

Niema nic na świecie stałego. A zjawiska wszelkie są tylko „jedną chwilką“, dzielącą stawanie się od powrotu do nie istnienia, czyli do zamiany na istnienie inne. Fakt ten uderzał myślących ludzi po wszystkie czasy, zapewne nawet już o wiele wcześniej zanim jeden z praojców filozofii greckiej Heraklit sformułował ten pogląd mówiąc, że niema bytu ani niebytu, jest tylko stawanie się, byt i niebyt razem, gdyż „wszystko płynie.“ Wbrew teoryi *varietas delectat* zastanawianie się nad niestałością wszystkiego w taki go smutek wprawiło, iż nazwany został płaczliwym filozofem, podczas gdy równie osobliwem zjawiskiem Demókryt daleko mniej wesołą drogą, bo przez obserwacyę bezdennego głupstwa ludzkiego doszedł do dobrego humoru, który mu zjednał przydomek filozofa śmieszka.

Dziwne bo są sprzeczności w umysłach ludzkich. Gdy jednych zmienność wszystkiego doprowadza aż do zwątpienia o wszystkiem, drugich uderza przeciwnie stałość niektórych i tak nawet wielu wśród tego wirwaru żywiołów.

Prawda, że rusza się powierzchnia ziemi, że wiruje ziemia sama, że krąży planeta około słońca, postępuje nawet słońce i cały nasz system słoneczny zmienia położenie w przestrzeni, a same gwiazdy stałe niesłusznie takiemi się nazywają. Lecz cóż z tego? Jeżeli usuwa się skała, na której zbudowano obserwatoryum, niemniej przeto niewzruszonemi zostają prawa astronomii, a najstalszem podobno jest to, czego dotknąć najtrudniej: pierwiastki materyi i duchowa idea.

Ale nie myślę tu ani rozwijać Platońskiej ideologii, ani Heraklitowego nihilizmu. Faktem jest niezbitym, że w naszej epoce podkopania wszelkich stałych podwalin zapatrywania na świat, wśród rozkładowej czynności szkoły materyalistycznej, przecie ludzkość cała szuka żywiołów stałych i „pozytywnych“, nauka formalnie ugania się za źródłami, pierwiastkami, prototypami, śledzi każdy kształt i każdy objaw, aż do jego ostatecznych zaczątków, sprowadza odosobnione zjawiska do ich ogólnych typów, i koniecznie chce dowieść, że co do istoty niema nic nowego pod słońcem, a rozmaitość cała wynika z ustawicznych kombinacyj i zewnętrznych wedle potrzeby przystosowań rzeczy od początku świata istniejących w zarodkach, przynajmniej w pierwotniejszych postaciach.

A w tem, możemy znowu paradoksalnie powiedzieć, najstalszem jest to, co najbardziej wędruje. Co nie wędruje, to najczęściej znika. Warunki bytu zmieniają się od czasu do czasu; wędrówka wtedy jest rodzajem ucieczki przed zagładą.

Ale co bo nie wędruje!

Wędrują ludzie, pokolenia, narody. Wiemy o tem z historyi, która codzień nowych szczegółów dowiaduje się w tej mierze. Wędrują zwierzęta, i to nietylko swojskie, które człowiek za sobą prowadzi z nad równika aż pod bieguny lodowate, jak psy, koty, bydło, konie, kury itd., ale i dzikie, i te które choć się tak nie nazywają, najsłuszniej nazwane być powinny zwierzętami domowemi: któż nie wie o wędrówkach zamorskich szczurów i karakonów, które, przedtem w Europie nie znane, zawdzięczamy odkryciu nowego świata. Ameryce zawdzięczamy więc razem z pożytecznemi ziemniakami i przyjemnie(?) pachnącym tytuniem, także i to, co jest jedną z największych plag domowych i gospodarskich. — Wędrowały w czasach legendowych myszy, co zjadły lechickiego Popiela, i dla odmiany skosztowały także Niemca, biskupa Hattona; wędrowała w czasach historycznych szarańcza, wędrują do dziś dnia ptaki, i ryby tak morskie, n. p. śledzie, jak rzeczne, n. p. łososie, co to na początku lata posuwają się ku źródłom pod wodę, a w lipcu i sierpniu wracają na dół. Wędrują owady, niszczyciele drzewa, ziemniaków i wina. Ale wędrują i same rośliny przez nie tępione, wędrują drzewa gatunki, wędruje ziemia, na której rosną, posuwają się góry, parte siłą wulkaniczną lub pomulane wodą, przenoszą się głazy i kamienie, niesione na grzbiecie glecerów alpejskich lub moren, wędrują po przestworach atmosfery atomy siłą wulkanu z wnętrzności ziemi wydarte, otaczając miesiącami całymi ziemię krwawą aureolą zorzy wieczornej i porannej. (?)

Wszystko płynie.

Jednem z największych upodobań, modą naukową dzisiejszego pokolenia, stało za temi wędrówkami śledzić, badać i egzaminować *curriculum vitae* każdej istoty, która zmieniła miejsce swojego pobytu, każdego typu, kształtu, żywiołu lub objawu.

Pójdźmy i my za tą modą i z nowszemi badaniami uczonych w ręku spróbujmy towarzyszyć odprowadzanym niejako szúpasem do miejsca urodzenia kilku takim włóczęgom, czy emigrantom naukowym, literackim, artystycznym.

Wśród pierwszych naczelne miejsce zajmują dziś wędrowcy językowi; odkąd Max Müller tak umiał nietylko podnieść ale i spopularyzować porównawczą filologię grupy języków indoeuropejskich, nauka etymologii zawładnęła umysłami świata naukowego i nienaukowego. Mnożą się stosy książek i prac uczonych w tym przedmiocie, artykuły dziennikarskie rozdrabniają ich wyniki na zdawkową monetę, świat cały inteligentny czyta i rozprawia, chwytając chciwie każde nowe odkrycie, spostrzeżenie, kombinacyę.

A istotnie wszystko tu polega na umiejętnej kombinacyi i metodzie. Sam dowcip, sama bystrość może stać się bardzo niebezpieczną bronią. Któż nie pamięta, na jakie bezdroża etymologiczne zaszedł nawet taki potężny umysł, jak Mickiewicz, który w swoim kursie literatury chciał nietylko Brest (Brześć) i Toulon (Tu ląd), ale samego Nabuchodonozora i Belzacara zesłowianić, przechrzciwszy ich na *Ne-boh-odno-car* i *Beli-car*, podczas kiedy dziś zdaje się, że sam nawet wyraz *biały*, *bely*, *bel* nie jest czysto słowiański, ale z romańskiem *bel*, *beau* w najściślejszem stoi pokrewieństwie.

Było to możebnem przed 40 laty; dziś etymologia już nie na zmyślnych naciąganiach, ale na pewnych zasadach i prawach opiera gmachy swoich spostrzeżeń i przypuszczeń; mylić się nieraz może, ale nie maca na oślep; potknąć się może, ale nie kark skręcić w przepaści. Naturalnie mowa tu o prawdziwej nauce, nie o genialnych mrzonkach.

W tej chwili najdalej może posunęli naukę etymologii Niemcy, którzy zadziwiającą w tym względzie rozwinęli działalność, przedewszystkiem około własnego języka. Niema zapewne drugiego języka żyjącego, któregoby historya tak była opracowaną i tak zpopularyzowaną, jak niemieckiego. Obok takich przedsięwzięć naukowych na wielką skalę, jak słownik rozpoczęty przez braci Grimmów jeszcze w r. 1854, pod tą firmą dalej prowadzony przez zastęp lingwistów, a po 30 latach doprowadzony może zaledwie do połowy (do litery *N*. z opuszczeniem części *G* oraz części *M*), choć już przeszło ośm olbrzymich wydano woluminów, ukazuje się cały legion słowników mniejszych o podobnem założeniu. Jedni rozpowszechniają najnowsze badania germanistów, wydając treściwe podręczne dykcyonarze, w których i nieuczony może prędko pouczyć się o pochodzeniu i dziejach wyrazów niemieckich. Drudzy obierają sobie najrozmaitsze poszczególne działy filologii porównawczej i etymologii, i pracując w nich skrzętnie, rozjaśniają różne skryte zakątki wiedzy, o których istnieniu ludziom się dawniej nie śniło.

Oryginalne tu czasem tworzą się specyalności. *Andresen* n. p. poświęca się badaniu pochodzenia i historyi nazwisk, tudzież w związku z tem będącej tak zwanej „etymologii ludowej,“ czyli fałszywej a powierzchownej etymologii umysłów nieuczonych, a książkę swoją o niej już w 4-tem drukuje wydaniu. Do ciekawych te badania doprowadzają wyników o międzynarodowem przekręcaniu nazw. Pokazuje się, że etymologia jest potrzebą natury ludzkiej, a człowiek nie oświecony, gdy sobie jakiej nazwy wytłómaczyć nie umie, przystosowuje ją wedle przypuszczalnej swojej etymologii. Można w takich przekręcaniach dopatrzeć się pewnych stałych praw i dróg umysłu ludzkiego, a niedawno uczony jeden niemiecki, posuwając się jeszcze dalej, wydał spore dzieło, już nie o ludowej etymologii, ale o etymologii błędnej czysto przypadkowo przekręcanych wyrazów, i książka jego podobno jest nawet bardzo zajmującą.

Wróćmy wszakże do mniej przypadkowych objawów.

Skłonnością ludzką jest chęć zrozumienia wyrazów używanych w mowie. Człowiek nie lubi zagadek i szuka drogi do ich rozwiązania. A gdy nie umie znaleść prawdziwego, zadawala się nieraz fałszywem, byle miało pewną dla niego cechę prawdopodobieństwa. Fałszywa etymologia przyjmuje się wśród takich, którzy na tym samym stoją stopniu wykształcenia i podobny mają zakres pojęć i wyobrażeń. Powoli do niej nagina się wyraz, do czego niekiedy drobna wystarcza zmiana w brzmieniu jego lub pisowni. I za czas pewien tysiące ludzi, cała osada, wieś, okolica wierzy jak w dogmat, w rzecz wysnutą z fantazyi, nie zastanawia się, nie wątpi — przyjmuje rzecz po prostu jako pewnik najoczywistszy.

Jest w Alzacyi miejsce odpustowe, zwane dziś *Maria Schoen*. Komuż przyszłoby na myśl, że nazwa ta bynajmniej nie jest niemiecką, ale że to Francuzi w początkach okupacyi kraju za Ludwika XIV nazwali wzgórze obrosłe dębami a cudownem zjawiskiem wsławione: *Marie aux chênes*, co ludność niemiecka przez wzgląd na piękność położenia owej miejscowości wytłomaczyła sobie po swojemu, i przekształciła łatwym sposobem w dzisiejszą nazwę. Podobnie marynarze angielscy po swojemu zrozumieli imię jednego z pierwszych pancerników francuskich *l'Hirondelle*, przerobiwszy je w *iron devil*, czyli żelazny djabeł.

W polskiem dużo mamy przykładów takiej ludowej etymologii. Dość przytoczyć rozpowszechniony obecnie obcy wyraz *weterani*, przekształcony przez pospólstwo nasze na daleko zrozumialsze polskie: „wytyrani.“ Zdarza się nieraz słyszeć o jeździe „wylecipędem,“ o tem jak słońce wilgotne mury „oparowało.“ Czasem spolszczenie na pół się tylko udaje: nie mogąc stawić się w miejscu, gdzie pilna czeka sprawa, niektórzy posyłają „pilnopotenta.“

Roszberg świeżo ogłosił słowniczek etymologiczny obcych wyrazów w języku niemieckim, p. t. *Deutsche Lehnwörter*. Tam można niejednej ciekawej wędrówki tropy odnaleść, jakby na mapie jeograficznej.

Najwygodniejszym, podręcznym przewodnikiem w takich śledztwach ludzkiej ciekawości jest atoli co do niemieckiego języka książeczka, niemająca naukowego aparatu, ani pretensyj zbyt wysokich, lubo wcale sumiennie i dokładnie niedawno ułożona przez Franciszka Hardera p. t. *Werden u. Wandern unserer Wörter. Etymologische Plaudereien*. Cały zapas wyrazów swoich i obcych po-

więc nie mógłby być tak szkodliwym, jak jest obecnie. Swoją drogą jednak także skala procentowa, zatwierdzona przez władzę w r. 1877, powinnaby uledz rewizyi, aby i kapitał udziałowy zadowolił się skromniejszym zyskiem.

Londyn 8 kwietnia.

Rząd zastanawiał się nad kwestyą natychmiastowego odwołania Gordona. Nie będzie on zapewne mógł w jednej chwili opuścić Chartum, lecz uczyni to przy pierwszej sposobności. Rząd znużony już jest sprawą Sudanu i kraj nie okazuje pod tym względem żadnego zapału. Jak tylko Gordon wydobędzie się z matni, Anglia pozwoli Egipcyanom zawrzeć pokój z Arabami.

Co się tyczy właściwego Egiptu, pierwszą rzeczą jest uregulowanie kwestyi długu. Czynne rokowania odbywają się w tej chwili z mocarstwami w przedmiocie ustawy likwidacyjnej. Wobec przeszkód, jakie gabinet angielski napotkał i w wielkiej części pokonał, mocarstwa okazują usposobienie przyjazne i gotowe są podzielać słuszniejszy — niż poprzednio, punkt zapatrywania w przedmiocie potrzebnych modyfikacyj. Parlament weźmie zapewne wkrótce sprawę tę pod rozbiór.

Głosowanie z powodu drugiego czytania bilu o swobodzie wyborczej, nastąpi we czwartek. Torysi zrozumieli, na jakie naraziliby się zarzuty ze strony kraju, gdyby rzecz powstrzymali przez abstencyę, a dzięki radom, jakie sir Stafford Northcote dał najbardziej nieubłaganym z swoich przyjaciół, postanowiono wotować. Z tego samego powodu zaprzeczają, jakoby margr. Salisbury oświadczył, że bill w Izbie lordów będzie odrzuconym. Uczynił to jednak niezaprzeczenie na bankiecie u lorda Majora.

Konserwatyści spodziewają się jednak, że wezmą odwet podczas dyskusyi nad artykułami bilu, i postawią rząd w mniejszości w punktach drugorzędnych. Liczą oni na rozdział między liberałami, któryby dał pretekst lordom do odrzucenia bilu. Gdyby jednak bill przyszedł na stół Izby lordów z większością 100 głosów otrzymaną w Izbie niższej, musieliby się dobrze namyśleć, zanim go odrzucą — spodziewają się jednak, że bill nie osiągnie tej większości, a nawet między liberałami panuje zdanie, że Izba zostanie rozwiązaną na wiosnę. Wtedy powszechne wybory poprzedzą bill reformy i torysi osiągną w części swój cel.

Przewlekanie się choroby Gladstona budzi obawy. Dowodzi to, że jakkolwiek słabość była lekką, brakuje mu sił do pokonania jej. Sytuacya stronnictwa liberalnego wikła się jeszcze więcej przez stan, w jakim się znajduje książę Devonshire. Jest on w podeszłym wieku i słabego zdrowia. Śmierć drugiego jego syna (lorda Cavendish) zamordowanego w roku zeszłym, straszny cios mu zadała i odtąd książę Devonshire odsunął się od świata. Dni jego policzone. Lord Hartington będzie jego następcą na krześle prezesa w Izbie lordów, a Hartingtona zastąpi kto inny w Izbie niższej.

Wyliczają czterech kandydatów na to krzesło: trzech z nich zasiada w ministeryum, jak sir William Harcourt, Dilke i Chamberlain, czwartym jest Forster, dawny sekretarz stanu dla Irlandyi. Zasługi, jeżeli nie energia, stawiają sir Harcourta na pierwszem miejscu, a jeżeli powiedzie mu się zjednać przyjęcie wielkiemu projektowi reformy zarządu municypalnego miasta Londynu, nad którą ma się odbywać dyskusya w parlamencie po świętach wielkanocnych, zdobędzie sobie ważne stanowisko w Izbie.

W każdym razie trudnoby właściwszy zrobić wybór na prezesa w Izbie niższej.

Wiele naturalnie będzie zależeć od Gladstona, który, jak się zdaje, będzie za Harcourtem.

Co do Forstera pozostanie on na uboczu, póki Gladstone żyje, gdyż nigdy mu tego nie przebaczy, że wystąpił z ministeryum.

Mowa rozumna i umiarkowana Ferrego w sprawie Madagaskaru, sprawiła tu radość w kołach urzędowych. Powrót Francyi do swych pierwotnych żądań, uważanym tu jest za krok ku załatwieniu istniejących od tak dawna trudności, i gdyby tylko nie objawiano chęci mieszania się w sposób nieustający w sprawy handlowe, negocyanci angielscy powitają z zadowoleniem zawarcie ugody na podstawach wskazanych przez Ferrego.

Mylnem jest, aby proszono lorda Granvilla o wstawienie się do Ferrego, lecz, jak wiadomo, lord Granville nie jest bynajmniej niechętnym Francyi i dałby dobrą radę rządowi Madagaskaru, gdyby tej od niego zażądał. Ferry jest w każdym razie niezależnym i ma prawo być nim. Może on sprawę sam załatwić i może mieć nadzieję uczynienia tego po powodzeniu swem w Tonkinie.

Ostatnie doniesienia, doszłe z stolicy Madagaskaru, świadczą, że usposobienie pokojowe przeważa u królowej i jej ministrów, jakkolwiek nie pragną, aby Francya rozszerzała wpływ swój na północno-zachodnie wybrzeża. Zastrzegają oni jednak, że zezwolenie na protektorat Francyi nad północno-zachodniem wybrzeżem wyspy, jest *maximum* koncesyj.

Poddani angielscy, których własność ucierpiała od bombardowania miast na wybrzeżu, mają zanieść reklamacye. Ajenci konsularni zajmują się tem i korespondencya wymienioną została z tego powodu z Ferrym, lecz dotąd nic jeszcze nie zostało załatwionem.

Namiestnictwo zamianowało inżyniera, Adama **Sławińskiego** w Nisku i inżyniera, Hipolita **Zbyszewskiego** w Tarnobrzegu, komisarzami nadzoru kotłów parowych, pierwszego w powiecie kolbuszowskim, ostatniego w powiecie tarnobrzeskim.

Krajowa Dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała oficyała rachunkowego, Pawła **Rudzkiego**, adjunktem urzędów pomocniczych krajowej Dyrekcyi skarbu.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała oficyałów rachunkowych: Jana **Aleksandrowicza** i Teofila **Krzyszkowskiego**, rewidentami rachunkowymi, asystentów rachunkowych: Adolfa **Sękowskiego**, Rudolfa **Bobina** i Józefa **Potuczka**, oficyałami rachunkowymi, wreszcie praktykantów rachunkowych: Adolfa **Koniuszewskiego**, Stanisława **Faliszewskiego**, Stanisława **Ptaszyńskiego** i Romana **Białaczewskiego**, asystentami rachunkowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Petryłowie, Antoniego **Malickiego**, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Sprawy miejskie.

Ankieta do sprawy zaopatrzenia ubogich miasta Krakowa zgromadziła się wczoraj w sali magistratualnej na wezwanie Prezydenta miasta. W naradach, którym przewodniczył Dr Weigel, wzięli udział: Dr Cyfrowicz, hr. Dębicki, radca m. Gwiazdomorski, p. Langie, radca m. hr. Lasocki, Dr Markiewicz, wiceprezydent Schmidt, Dr Zoll i Żółtowski. Prezydent w mowie, zagajającej narady, przypomniał przebieg dawniejszych obrad tej samej komisyi, która przed dwoma laty opracowała cały plan organizacyi zaopatrywania ubogich miasta Krakowa. Rada miejska odrzuciła 18 wniosków, będących owocem tych narad, z obawy, aby, jak zarzucano, nie utworzyć cechu ubogich. Dłuższą przerwę w naradach komisyi zużytkował Prezydent wraz z biurami Magistratu, przygotowano bowiem dokładną księgę ze spisem czyli katastrem ubogich, nadto zebrano wiele dat o skutecznych środkach zaopatrywania ubogich, których dostarczono Prezydentowi w Wiedniu i we Lwowie. Na podstawie tych studyów opracował sekretarz Magistratu p. Trembowelski obszerny operat, oparty przeważnie na instytucyach zaprowadzonych we Lwowie i bardzo tam świetnie się rozwijających. Po krótkiej dyskusyi ogólnej, w której rozbierano pytania, co bardziej naglące: czy dom przymusowej pracy, czy dom pracy dobrowolnej — p. Trembowelski odczytał swój operat, gruntownie opracowany.

Autor stawia w pierwszym rzędzie organizacyą domu pracy dobrowolnej na wzór podobnego zakładu istniejącego we Lwowie. W drugiej części operat rozwija myśli co do zaopatrywania ubogich niezdolnych do pracy.

Na podstawie wniosków, zawartych w pracy p. Trembowelskiego, rozwinęła się dyskusya, w której wiceprezydent Schmidt poruszył kwestyę zajęcia pracą włóczęgów, zatrzymywanych w aresztach miejskich; następnie wyjaśniano kwestyę domu przymusowej pracy, który jako zakład karny nie należy do kompetencyi gminy, ale gmina winna odwołać się do sejmu z żądaniem odpowiedniej ustawy i czynić kroki celem rewindykowania funduszów w tym celu.

Co do projektu domu dobrowolnej pracy na 100 ubogich, przeważały zdania uznające potrzebę podobnej instytucyi — a postanowiono w tej mierze wziąć za substrat do dalszych narad plan przedstawiony przez Magistrat.

Prof. Zoll i p. Gwiazdomorski poruszyli nanowo kwestyą organizacyi dobroczynności publicznej i postawiono pytanie, czy ma być utworzonem w tym celu nowe stowarzyszenie t. z. Ojców ubogich. — Hr. Dębicki wnosił, aby nie mnożyć już stowarzyszeń, ale celem stałego porozumiewania się między różnemi instytucyami, zorganizować komitet pod egidą Prezydenta miasta z reprezentantów różnych stowarzyszeń istniejących w mieście. Komitet taki miałby zarazem poruczoną sobie opiekę nad domem dobrowolnej pracy. Wreszcie na wniosek Dra Cyfrowicza postanowiono wziąć za podstawę dalszych narad projekt p. Trembowelskiego, mieszczący wiele praktycznych myśli, ale wymagający jeszcze bliższego rozbioru.

Operat p. Trembowelskiego podamy niebawem w całości w naszym dzienniku.

Sprawy krajowe.

Projekt pożyczek melioracyjnych.

W myśl rezolucyi Sejmu krajowego z dnia 12 października r. z., Wydział krajowy pod dniem 15 lutego r. b. do l. 5867, wezwał dyrekcyę Banku krajowego, o spieszne przedłożenie projektu udzielania przez tenże Bank kredytu na melioracye gruntowe, skutkiem czego przygotowano przedwstępny projekt do ustawy, przed wyjednaniem której Bank krajowy nie miałby ani prawa, ani środków do podjęcia powyższego zadania.

W przekonaniu, że od sposobu określenia i załatwienia tego zadania, zależnym będzie rozwój rolnictwa krajowego i jego przyszłe losy, że więc głos samychże rolników powinien być przedewszystkiem wysłuchanym, naczelny dyrektor Banku krajowego p. Wrotnowski, przesłał ten projekt jako materyał do dyskusyi komitetowi c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, z prośbą o uwagi w tym przedmiocie.

W szczególności życzy sobie dyrekcya Banku krajowego poznać pogląd komitetu w kwestyach następujących:

1) czy stawiane w § 4 projektu dwa regulatory, wskazujące najwyższą cyfrę pożyczek, mają być utrzymane, lub czy należy oznaczyć normy wyższe, i jakie mianowicie, przy zachowaniu wszakże względu na to, by podwyższenie norm nie pozbawiało odpowiedniego zabezpieczenia pożyczki przez Bank krajowy udzielonej;

2) czy projektowane formalności przy zaciąganiu pożyczki i otrzymywaniu jej waluty (§§ 7 do 10) nie byłyby w praktyce zbyt uciążliwemi, a w takim razie, jak należy formalności te określić;

3) w związku z poprzedniem pytaniem — czy byłby lub nie byłby, bądź wskazanym, bądź pożytecznym, udział władzy politycznej przy ocenianiu planu robót melioracyjnych lub ich kosztorysu — jak niemniej, przy poświadczaniu częściowego wykonania tychże robót — czy więc i w jakim kierunku rzeczoną władzę do udziału powołać; wreszcie które z pomiędzy zastrzeżeń w ustawie wodnej, na dniu 14 marca 1875 roku zatwierdzonej (Nr 38 D. u. i r. kr. z roku 1875 rozdział III) zamieszczonych, wypadałoby dla dobra rzeczy do projektu wprowadzić;

4) czy jest odpowiednie umarzanie zaciągniętej pożyczki, w ciągu lat 16 (ustępy d) e) § 12 projektu), z których przez pierwsze trzy lata dłużnik miałby uiszczać tylko procenta, a rozpoczynać spłacanie kapitału dopiero w 4-tym roku po zaciągnięciu pożyczki;

5) czy dnie wymagalności półrocznych rat, wskazane na 1 kwietnia i 1 października, będą dla rolników odpowiednemi, lub czy inne półroczne termina i jakie byłyby dogodniejszemi.

Przedwstępny projekt, wskutek uwag, jakie będą poczynione, musi być przerobionym. Wówczas pójdzie pod rozpoznanie całego składu dyrekcyi Banku krajowego i od niej dopiero przedłożonym będzie Wydziałowi krajowemu, któremu znowu pozostawionym być musi czas dostateczny na rozbiór rzeczonego projektu, a także i na przygotowanie wniosku do Sejmu. Należałoby sobie życzyć, aby Sejm mógł tę sprawę załatwić jeszcze w roku bieżącym.

Sprawa pożyczek melioracyjnych obudzi niezawodnie żywe zajęcie wśród ogółu naszych rolników, pospieszamy zatem z ogłoszeniem projektu w całości, aby posłużył za substrat do dyskusyi nad tym ważnym przedmiotem i wywołał z pośród kół fachowych spostrzeżenia, z których Bank krajowy mógłby skorzystać przed ostatecznem opracowaniem projektu.

Przedwstępny projekt ustawy o udzielaniu przez Bank krajowy pożyczek na melioracye gruntów.

Rozdział I.

Zasady ogólne.

§ 1. Bank krajowy zostaje upoważnionym do udzielenia pożyczek właścicielom gruntów, na dokonywanie melioracyi w tychże gruntach, a mianowicie: nawadniania i odwadniania, za pomocą zaprowadzania sztucznych irrigacyj, drenowania i regulacyi wód, strumieni i rzek, niebędących własnością publiczną.

Dla załatwiania czynności wynikających z udzielania rzeczonych pożyczek, jako dla działań odrębnych od wszystkich innych operacyj Banku krajowego, tenże Bank utworzyć winien osobny oddział.

§ 2. Udzielanie przez Bank krajowy pożyczek na mocy niniejszej ustawy rozpoczętem być ma po jej zatwierdzeniu w drodze prawodawczej, ustanie zaś z dniem 1-go stycznia 1895 r. Ogólna suma tych pożyczek nie może przewyższać 10 milionów złr.

§ 3. Pożyczki te będą przez Bank krajowy udzielane w obligacyach melioracyjnych, mających nosić nazwę: „obligacye melioracyjne Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem."

§ 4. Pożyczka udzieloną będzie przez Bank krajowy właścicielowi majątku lub realności ziemskiej, zamierzającemu wykonać którąbądź z pomiędzy melioracyj gruntowych, w § 1 wymienionych, i wyłącznie na pokrycie kosztów wykonania tejże melioracyi. Żadna wszakże pożyczka nie powinna przewyższać ani sześciokrotnego podatku gruntowego, opłacanego z całości majątku, do którego składu należy obszar poddawany zmeliorowaniu — ani sumy, wynikającej z pomnożenia przez 50 guldenów tej liczby morgów, jaką tenże obszar obejmuje.

§ 5. Za podstawę do obliczania podatku gruntowego, braną być ma ta jego cyfra, jaka przez najświeższy kataster została ustaloną, bez możności uwzględnienia dodatków skarbowych, krajowych, powiatowych i gminnych.

§ 6. Kraj gwarantuje posiadaczom obligacyj melioracyjnych Banku krajowego i posiadaczom kuponów od tychże obligacyj, ścisłe dopełnienie zobowiązań, wypływających z emisyi tychże obligacyj i tychże kuponów. *(Dok. nast.)*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 kwietnia.

Ciemna Jutrznia, czyli śpiewy trenów Jeremiasza proroka wraz z śpiewem choralnym, odprawią się we środę, we czwartek i piątek o godzinie 4ej po południu w kościele katedralnym na Wawelu. Chór katedralny pod kierunkiem dyrektora p. Richlinga odśpiewa w tych kilku dniach Wielkiego tygodnia w katedrze na Zamku: we środę o godzinie 4ej po południu podczas Ciemnej Jutrzni *Miserere* Haesera; we czwartek rano o godzinie 9ej Mszę Haydna, *Domine non sum dignus* Piotra Studzińskiego, *Pange lingua* Richlinga; w piątek o godzinie 9½ rano *Popule* Palestriny, *Vexilla Regis* Haydna, *Recessit pastor* i *Sepulto* Gorczyckiego; w sobotę o godzinie 10½ Mszę Haydna, *Magnificat* i *Laudate Dominum*; w sobotę zaś podczas rezurekcyi *Gloria Tibi Trinitas* Richlinga. W kościele zaś Archipresbiteryalnym N. Maryi P. w czasie Ciemnych Jutrzni o godzinie 4ej po południu w Wielki czwartek i w Wielki piątek odśpiewają amatorowie *Lamentacye Jeremiasza Proroka*, według stylu Gregoryańskiego, na cztery męzkie głosy, układu Jana Diebolda.

— **Organizacya Stowarzyszeń rzemieślniczych i przemysłowych.** W sobotę i w niedzielę t. j. d. 5 i 6 b. m. zorganizowały się dwa cechy, mianowicie cech kaflarzy i garncarzy, oraz cech mączników, krupiarzy, młynarzy i zubiarzy. Cechy te były już zorganizowane, [illegible] skutek wszakże protestów nastąpiły ponowne wybory. Cech [illegible] kaflarzy i garncarzy wybrał następujący Wydział: Starszy p. Floryan Kwiatkowski, podstarszy p. Franc. Starski; członkowie Wydziału pp.: Haerting Ernest, Kwiatkowski Józef; zastępcy pp.: Włodziński Błażej i Kerner Józef; delegaci na zgromadzenie czeladzi pp.: Kerner Józef i Włodziński Błażej. Cech liczy 9 członków.

Mącznicy, krupiarze, młynarze i zubiarze wybrali zaś następny Wydział: starszy p. Rutkowski Paweł; podstarszy p. Macheles Jakób; członkowie Wydziału pp.: Szczurowski Józef, Guzikowski Józef (wybrany w pierwszych wyborach na starszego, sam zrzekł się starszeństwa), Rutkowski Wojciech, Vogelstrauch Teofil, Spitzel Joachim i Szymon Beck; zastępcy pp.: Borelowski Wincenty, Chlipalski Wojciech, Kostmanowicz Leon, Pacanower Jakób, Rössler Chaim i Infeld Izak. Cech liczy 39 członków.

— **Otrzymujemy następujące pismo** z prośbą o zamieszczenie:

„Mając sobie powierzone rubli sreb. 725 z zapisu testamentowego ś. p. Dr. obywatela gub. Mohilewskiej, rozdzieliłem je według udzielonej mi wskazówki, jakoto: Do Poznania na ręce Wgo W. Engeströma dla Towarzystwa Pomocy naukowej Karola Marcinkowskiego rubli sr. 150; na teatr w Poznaniu 25 rub., do Cieszyna na poparcie wydawnictwa *Gwiazdki Cieszyńskiej* rubli 25; do do rąk JWgo wiceprezydenta Maczkowskiego na pomnik Mickiewicza rubli 25; wreszcie Akademii Umiejętności celem wsparcia niezamożnych studentów z Białorusi lub Litwy, uczęszczających bądź na Uniwersytet, bądź na Technikę — rubli 500.

Kraków 8 kwietnia 1884 r. *Estreicher.*"

— **Białe wielkie płaty śniegu**, iście kwietniowego, topniejącego natychmiast po zetknięciu się z ziemią, padały dzisiaj rano z jakiejś zabłąkanej chmury zimowej. Gęsto padające płaty zwilżyły ziemię i stłumiły przynajmniej tumany kurzu, jaki wczoraj roznosił wicher po mieście. Śnieg ten podobno wpłynął na podrożenie artykułów przedświątecznych, dostawionych przez gospodynie wiejskie na dzisiejszy wielki targ, miał on bowiem według naiwnego wyrażenia gospodyń wiejskich, popsuć drogi i utrudnić dostawę artykułów. I to także argument!

— **Feliks Księżarski**, radca budownictwa w Namiestnictwie galicyjskiem, znakomity architekt polski, umarł po długiej chorobie w mieście naszem dziś o godzinie 1ej po południu.

— **Tytus Łodzia Iwanowski**, właściciel obszernych włości na Podolu i Wołyniu, zamieszkały od dwóch lat w Krakowie, zmarł wczoraj w 64 roku życia. Zmarły pozostawił jedyną córkę.

— **Zarybienie Wisły.** W d. 6 b. m. po południu wpuszczono wobec delegatów Towarzystwa rybackiego pp. prof. Świerza, sekretarza sądu Wójcickiego i Wincentego Korneckiego, do Wisły pod Wawelem przeszło 500 narybku węgorząt.

— **Pogrzeb matki chedywa.** Matka obecnego chedywa egipskiego umarła w Kairze 17 marca. W dniu pogrzebu wszystkie urzędy były zamknięte i niezliczone tłumy zebrały się u wrót izmaelowskiego pałacu, dla wzięcia udziału w pogrzebie, który się odbył podług wschodniego ceremoniału z niesłychaną pompą. Na czele orszaku postępowało duchowieństwo muzułmańskie z 61 meczetów, znajdujących się w Kairze; zawodzili oni żałosne hymny, monotonnym głosem wyśpiewując sto imion proroka. Za nimi niesiono nieboszczkę w otwartej trumnie, przykrytej wspaniałym kaszmirowym szalem. — Trumnę dźwigali naprzemian baszowie i wielcy dy-

---

dzielonym tam jest na kategorye podług zakresu pojęć, z jakiego są wzięte. I tak osobne rozdziały mówią o ubraniu, o pożywieniu, o sprzętach domowych, rodzinie, grach i zabawach, politycznem życiu, nauce, kunszcie, wojskowej sztuce, handlu i przemyśle itd. Prócz tego indeks abecadłowy ułatwia szukanie pojedynczych wyrazów rozsortowanych na grupy, które rzeczywiście dostarczają materyału do bardzo dobrze czytających się „pogadanek etymologicznych." W nadobnej formie podano tam wiedzy bardzo wiele pożywienia. Z takiej pogadanki każdy łatwo, a ze słownika w mniej przyjemny sposób, przekonać się może o dziwnych wędrówkach wyrazów. Pewno mało kto, prócz specyalistów, zdaje sobie sprawę, jak wiele w każdym języku jest wyrazów obcych, prócz tych, które zachowały wyraźnie cechę swoją cudzoziemską. Któżby na pierwszy rzut oka domyślił się, że *kux* (udział w kopalni), ten górniczy, tak po zagranicznemu brzmiący wyraz jest czysto słowiańskim i pochodzi od czeskiego *kukus*, *kus*, czyli część, kąsek. Tak samo *halunke* (niepoń, gałgan) prawdopodobnie idzie w prostej linii od czeskiego *holomek*, lub wendzkiego *holunk*, nagi, nędzny żebrak, tak zwany obdartus. Wogóle więcej Niemcy mają słowiańskich wyrazów, aniżeliby się zdawało; należą do nich: *kren* (chrzan), *kumet* lub *kummet* (chomąto), *petschaft* (pieczęć), *pflug* (? wątpliwy), *dolch* (sztylet, tulich), nie mówiąc o takich, jak *wildschur* (wilczura), *kretscham* (karczma). W dawnym niemieckim języku było jeszcze nieco takich, które później z użycia wyszły, np. *suckenie* szata wierzchnia, często futrem podszyta, od słowian przejęta. Najwięcej było takich wyrazów w języku wojennym, widoczna pamiątka licznych walk ze Słowianami. I tak zapewne od słowiańskiej broni pochodził wyraz *brünne*, po francusku *broigne*, oznaczający koszulkę z kółek lub kolców żelaznych, czyli kolczugę, która znów ślad swój zostawiła w staroniemieckim wyrazie *Kolze*, się odnie z ogniw żelaznych, lubo tu pewnem nie jest, czy to słowiańska kolczuga zdegradowaną w nim, lub też romańskie trzewiki (włoskie *calze*, francuskie *cauce*, *chausse*) do wyższego zaszczytu podniesionemi zostały. Również wątpić trudno, że spotykany w staroniemieckim *palczat* czyli kij, pręt, czy pałka, poprostu od polskiego palcatu pochodzi, który jest bliskim krewnym pala, pałki, palika i palca, a naturalnie w dalszej linii łać. *palus* do swoich antenatów liczy. (??)

Wszak i do innych języków przechodziły nazwy polskich zbroi i ubrań; — nie wracając do wspomnionego *broigne*, wiadomo, że słynnym był rodzaj trzewików, zwanych we Francyi *à la poulaine* czyli *à la polonaise*, które w Anglii nawet wprost *cracows* ochrzczono.

Są to średniowieczne trzewiki kończyste, których ślad i w naszych pokazał się czasach.

Ale wróćmy do Niemców. Za trochę wyrazów, od nas wziętych sowicie nam się swojemi odpłacili, więc nie mamy im co wymawiać. Lepiej ucieszmy się, rozważając, ile znów ci bogacze dumni zapożyczyć musieli od Francuzów i starych nawet Rzymian. A trzeba przyznać, że zdolność przyswajania i zdolność zacierania śladów obcego pochodzenia była u nich zawsze tak, jak dziś jeszcze niepospolitą.

Czyż łatwo domyśleć się, że tak po germańsku brzmiące wyrazy, jak *mausern* (pierzyć się), *metzger* (rzeźnik), *murmelthier* (bobak), — *pech* (smoła), *semmel* (bułka), *speer* (dzida), *vogt*, którego i my przejęliśmy w *wójcie*, *kopf* (głowa) pochodzą z łaciny. Francuskich nawet wyliczać niepodobna, razem bowiem z przedmiotami większej części średniowiecznych poematów, przeszło w niemieckie mnóstwo francuskich wyrazów rycerskich, wojennych, miłosnych, gospodarskich, kuchennych. Razem zaś z towarami, rzemiosłem i sztuką całe szeregi wyrazów technicznych, prócz tego z wielu jeszcze innych działów literatury, życia, nauk itd.

Ale co dziwne, oto, że w tej wędrówce wróciło też wiele wyrazów napowrót do kraju rodzinnego, ale zmienionych tak do niepoznania, że zewnętrznie rolę obcych, tylko przyswojonych odgrywają. Zupełnie tak jak emigranci, którzy po długoletniej tułaczce na obczyźnie tak przybrali wymowę i zwyczaje zagraniczne, że wróciwszy w rodzinne strony, cudzoziemcami się wydają i od swoich poznanymi być nie mogą. Któż prócz filologów i słownikarzy — domyśli się w wyrazach *bresche*, *tartsche*, *galopp*, *grimasse*, *kamisol*, *schärpe*, *staffete* pochodzenia germańskiego? Wszak brzmią tak czysto po romańsku, że jedne za francuskie, drugie za włoskie bezpiecznie możnaby uważać. Któż będzie podejrzywał, że *kalauer*, przekręcony z calembour, urodził się na wiedeńskim *Kahlenbergu*, który tym sposobem łączy się z imieniem jednego z największych wojowników naszego Jana III i jednego z najkomiczniejszych typów w literaturze niemieckiej, nazwanego *der Pfaffe von Kahlenberg*. Jeszcze dziwniejszą jest wędrówka wyrazu *saccage*, którego pierwiastek w tej francuskiej formie przejęty jako obcy do wojennego języka niemieckiego, przecież początkowo od Niemców był do Francyi zapożyczony, ale co prawda, w dalszym rodowodzie prosto przybył z Palestyny czy Fenicyi, gdzie *saq* oznaczało grubą tkaninę na worki przydatną. Tak więc nazwa worka, tego godła tandeciarza, czy handlarza, razem z żydem wiecznym tułaczem cały prawie przewędrowała świat, i tylko odepchniętą została w tej Słowiańszczyźnie, gdzie Semici właśnie najgościnniejsze znaleźli przyjęcie.

Podobnie daleką lecz jeszcze bardziej kołującą drogę odbył wyraz *talizman* we wszystkich nowszych językach przejęty z hiszpańskiego, a pochodzący pierwotnie od greckiego *telesma*, oznaczającego przedmiot poświęcany. Do Hiszpanii atoli nie dostał się prostą drogą przez Rzym i łacinę, tylko z Arabami obszedł morze Śródziemne przez Azyę i Afrykę, przybrawszy wschodni zakrój jako tilsam, a w liczbie mnogiej telsaman.

W takich podróżach obok formy zmieniało się czasem i znaczenie wyrazów. Jednym z dobitniejszych tego przykładów jest nasz *wielbłąd*, który jest niczem innem jak wyrodzonym słoniem. Ale wyrodził się nie w Polsce, ani w Słowiańszczyźnie, tylko w ustach starych Germanów. Ze starożytnego elephas albo elephantus już Gotowie przekręcili go na *ulbandus*, oznaczając tym wyrazem innego znajomszego sobie wielkiego wschodniego czworonoga, czyli po naszemu wielbłąda.

Przemiany takie znaczenia wyrazu odbywają się czasem w granicach jednego i tego samego języka, w którym potem dwie różne postacie jednego wyrazu daleko się niekiedy rozchodzą w pojęciach swoich. I tak nie mówiąc już o tem, że *budike* (od boutique) i *apotheke*, pochodzą oba od greckiego apotheke, albo *pflaster* (maść), *strassenpflaster* (bruk) i *piaster* (moneta hiszpańska i turecka), wszystkie trzy od greckiego *plasso* (kształtuję, urabiam, ugniatam), pochodzą, dość przytoczyć dwie pary wojenno-muzycznych narzędzi *trommel* (bęben) i *trompete* (trąbka) oraz *pauke* (kotły muzyczne) i *posaune* (puzon). Jak obu wyrazom z pierwszej pary za wspólne źródło służy staroniemieckie *trumpa*, *trumba*, tak oba drugie, jak się zdaje, ród swój wywodzą od włosko-łacińskiego *buccina*. W jednym i drugim wypadku pojęcie pierwotne instrumentu dętego rozdzieliło się na dwa różne pojęcia: bębna i tromby, mające chyba tę wspólność, iż oba te muzyczne narzędzia wiele wydają hałasu i razem łączą się dla wywołania głośnego tuszu, alarmu, przy wiwatach i t. p.

Ale dosyć tego słownikarstwa.

Wędrują w dalekie kraje wyrazy, pierwiastki, pojęcia, — wędrują też myśli, zdania i sądy, korzystając z prawa natury, które je uwalnia od cła i paszportu. *Gedanken sind zollfrei*, powiedział już Luter, powtarzając znane w jego czasie przysłowie. Gdyby on był tę sentencyę wymyślił, nazwalibyśmy ją nie przysłowiem, lecz skrzydlatem słowem. Między jednem bowiem a drugiem pojęciem, ta tylko zachodzi często formalna różnica, że gdy przysłowie jest podrzutkiem, słowo skrzydlate zawsze ma legalnego i to zwykle sławnego ojca. Podobnie też jak podrzutków, tak i przysłów genealogią nikt się nie zajmuje, podczas gdy dzieje rodzin arystokratycznych lub znakomitych, znajdują historyków i zaprzątają głowy szperaczów. Nie zawadzi zaś dodać, że samo wyrażenie „skrzydlate słowa" wcale nie jest bylejakiego i parweniuszowskiego pochodzenia, skoro do nowszych języków przeszło aż z greckiego, a pierwszym, który go użył, a używał z upodobaniem, jest stary jeszcze Homer.

Każda rzecz w Niemczech znajduje swojego uczonego historyka.

Temu rodzajowi cytatów, które stały się jakby przysłowiami, poświęcił pracę życia swego świeżo zmarły **Büchmann**; zbierał on je, badał ich dzieje i koleje, dochodził twórców, częstokroć niełatwych do odszukania. Ileż razy pod firmą kogoś z żyjących lub niedawno zmarłych przechodzi przez świat słowo, które już znanem było w wiekach średnich, albo i w odległej starożytności! Ile słynnych cytatów wędruje od narodu do narodu, wszędzie zdobywając sobie prawo obywatelstwa! Wreszcie ileż razy tysiące ludzi powtarzają sentencye, nie domyślając się, że ona jest przekręconą i sfałszowaną!

Zbiór taki, jak Büchmanna *Geflügelte Worte*, może niejednemu ważne oddać usługi i zastąpić pracę, nieraz wcale mozolną, sprawdzanie powiedzeń tego rodzaju. Ztąd jego popularność i pokupność, tem większa, że nie poprzestaje na języku niemieckim, ale zajmuje się też francuskim, angielskim, włoskim, hiszpańskim, łacińskim, greckim, a nawet hebrajskim. Brak tylko niestety polskich i w ogóle słowiańskich przypowieści. — Wyborne indeksy ułatwiają szukanie. Od r. 1864 wyszłych do dziśdnia już 14 wydań, świadczy o praktyczności pracy, która tak, jak każde dobre i szczęśliwe przedsięwzięcie, wywołała nawet już naśladownictwa. — Niedawno ukazał się „nowy Büchmann" p. tyt. *Internationaler Citatenschatz* O. Zeuschnera, zawierający w układzie leksykalnym zbiór przeszło 10.000 sentencyj z autorów niemieckich oraz starożytnych, włoskich, francuskich i angielskich, o ile w Niemczech bywają przytaczane, z wskazaniem źródła i miejsc równoległych, a przed rokiem czy dwoma wydał nawet jakiś oryginał zbiór cytatów, przekręconych umyślnie, oraz zdań, które „byłyby godne stać się skrzydlatemi słowami." Jedną z najbardziej znanych takich parodyj cytatów jest dwuwiersz Dawida Kalischa:

Wo man raucht, da kannst du ruhig harren,
Böse Menschen haben nie Cigarren.

Jest on przerobionym z przerobionego już w ustach ludu cytatu z pieśni Seumego *die Gesänge*:

Wo man singt, da lass dich ruhig nieder;
Böse Menschen haben keine Lieder.

Dr Stanisław Tomkowicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gnitarze. Tuż za nimi szli eunuchowie stanowiący przyboczną straż zmarłej, potem pięciu jej młodszych synów, i inni krewni, wreszcie przedstawiciele armii, wyżsi urzędnicy i ciało konsularne. Orszak zamykało 50 jeźdźców na wielbłądach otoczonych płaczkami, których przeraźliwe krzyki i monotonny śpiew rozchodziły się daleko. Jeźdźcy bezustannie rozrzucali pomiędzy lud chleb i inne pieczywo zwane „Ech". Po drodze, którą postępował orszak, przed domem baszów, zabijano po kilka wołów, których krew zalewając drogę, tworzyła rodzaj dywanu, po którym wszyscy broczyć musieli. Mięso z zabitych zwierząt rozdawano ubogim. Chlebów rozrzucono pomiędzy lud nie mniej jak 40.000. Pochód wśród strasznego upału trwał przeszło cztery godziny, gdyż według mahometańskiego obrządku, co każde 200 kroków zrobionych naprzód, cofano się o dwa kroki w tył.

— **Rozruchy w Cincinnati.** O ulicznych zaburzeniach w Cincinnati, wskutek których, jak doniosły telegraficzne depesze, przyszło do interwencyi wojska i rozlewu krwi, podają zagraniczne dzienniki następujące szczegóły: W miejskiem więzieniu znajdowała się pewna liczba przestępców oskarżonych o morderstwo. Ludność miasta, opierając się na poprzednich wyrokach sądu, który się bardzo łagodnie obszedł ze zbrodniarzami, lękała się, by i ci, których niebawem sądzić miano, a których zbrodnie wywołały powszechne oburzenie, nie uszli również śmierci. Pospólstwo podburzone tem przypuszczeniem, otoczyło więzienie i usiłowało dostać się do takowego dla pochwycenia morderców i spełnienia na nich doraźnego wyroku, a gdy straż więzienna stawiła napastnikom energiczny opór, ci podpalili budynki i nie chcieli pozwolić nadbiegłej z pomocą straży ogniowej zająć się ratunkiem. Rozjątrzenie pospolite było tak wielkie, że nawet zjawienie się siły zbrojnej i obawa przed grożącem niebezpieczeństwem, nie uspokoiły umysłów. Wreszcie obrońcy porządku musieli użyć broni palnej; na strzały żołnierzy odpowiedziano i z tłumu strzałami, w której podług jednych depesz, 50 napastników, a podług drugich 100 padło nieżywych a liczba rannych dochodzi do 300. Mimo to rozruchy nazajutrz rozpoczęły się na nowo, i trwały dni kilka, dopiero przybycie znacznych stosunkowo sił wojskowych przywróciło porządek.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Łukasza Mrówkę, za kradzież z wozu szynek i innych wędlin; Juliana Natkowskiego i Maksymiliana Blaskiego, za kradzież po domach kotów, które zabijali, skórki z nich sprzedawali, a mięso smarzyli i spożywali; Jakóba Gómułkę, za kradzież siekiery; Jacka Szczurka, za zamiar kradzieży przez włamanie się na strych na Kazimierzu; Floryana Pietrusińskiego, za gwałt publiczny i skaleczenie; Katarzynę Nowińską, za kradzież poduszek na Kazimierzu w niewiadomem miejscu; za pijaństwo 15 osób.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od godz. 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **D. 7go kwietnia dość pogodno, w nocy śnieg; term. od —0·8 doszedł do +8·5 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 8go stan jego był 735·7 millim., term. +2·0 C. — Wiatr półn.-wschodni.**

— **We środę d. 9go kwietnia: Św. Maryi Kleofe, siostry N. Maryi P.**

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Opuścił prasę w drukarni *Czasu* 1-szy tom dzieła „Polityka austryacko-polska wobec myśli politycznej Aleksandra Wielopolskiego" przez Jerzego Moszyńskiego; obejmuje stronnic 206, poświęconych przeważnie krytycznym poglądom pism i działań stronnictwa, które podziela zapatrywania *Czasu*.

Z Akademii. Dnia 1-go kwietnia w Akademii Umiejętności odbyło się pod przewodnictwem Dra Estreichera posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego. Prof. Morawski zdał sprawę z pracy p. St. Windakiewicza, p. t.: „Wiadomości do rodziny Kochanowskich z Archiwum konsystorza krakowskiego." Zawiera ona wiele cennych szczegółów tak co do osoby samego Jana z Czarnolasu, jak i co do jego rodziny. Pracę tę uchwalono odstąpić Komisyi literackiej z zaleceniem rychłego ogłoszenia. Prof. Malinowski przedstawił dwie rozprawy p. Jana Łosia z Petersburga p. t.: 1) „Gwara Opoczyńska w Królestwie Polskiem;" 2) „Porównanie fonetycznych właściwości kilku gwar polskich." Dr J. Hanusz czytał o stosunku treści „Szczytu duszneg" do „Tarczy duchównej," oraz o najstarszych polskich Godzinach o Pannie Maryi, podług rekopisu mónachijskiego. Prace te odesłano do Komitetu redakcyjnego, celem ogłoszenia w rozprawach Wydziału. W końcu prof. Tarnowski i Dr Wisłocki wypowiedzieli zdanie swoje o rozprawie, nadesłanej na konkurs imienia Kaspra Bieleckiego p. t.: „Jan Kochanowski w Uniwersytecie krakowskim na podstawie metryk uniwersyteckich," a opatrzonej godłem: *quod magis ad nos pertinet et nescire malum est agitamus.* Praca ta zdaniem pp. referentów zasługuje w zupełności na nagrodę konkursową, oraz na ogłoszenie w rozprawach Wydziału. Na posiedzeniu administracyjnem, które się tegoż dnia odbyło, Wydział jednogłośnie przyznał autorowi tę nagrodę w ilości złr. 160. Po otworzeniu załączonej koperty okazało się, że autorem pomienionej rozprawy jest p. Józef Henryk Kallenbach, uczeń Wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Koniec tegorocznego kursu teatralnego obiecuje być bardzo ożywionym i zajmującym. Przedewszystkiem zaraz po świętach wystawionym będzie, na benefis p. Wojnowskiej, słynny utwór Ohneta *(Le Maitre de Forges) Właściciel Kuźnic*, w przekładzie p. Arwina.

Wznowionem będzie następnie zawsze świeże i wesołe *Życie Paryzkie* Offenbacha. Dalej wystawionym zostanie obraz historyczny *Odsiecz Wiednia* Wincentego Rapackiego, który otrzymał pierwszą nagrodę na zeszłorocznym tutejszym konkursie. Jedno przedstawienie poświęcone będzie czterem nowym oryginalnym komedyom: *Trefniś* (Stańczyk) i *Lutnista* Wołowskiego, *Stradowali* Mellerowej, *Rocznica Ślubu* Lanego, komedya, która otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie warszawskim Towarzystwa Dobroczynności i *Noc św. Andrzeja*, obrazek ludowy.

Po świętach ma się także ukazać na naszej scenie balet p. Łukowicza, który wielkiem cieszy się powodzeniem we Lwowie, gdzie z tego powodu przedłuża swój pobyt.

W maju przybędzie na gościnne występy pan Roman Żelazowski, który wystąpi w kilku swoich najlepszych rolach, a w końcu w oryginalnym dramacie Brzozowskiego *Malek.*

Przez bieżący tydzień teatr będzie zamknięty i dopiero w poniedziałek, t. j. w drugie święto, otwartym zostanie. Przedstawioną będzie w tym dniu *Podróż po Warszawie*, a we wtorek *Górą Nasi!* komedya Kazimierza Zalewskiego.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Ajdukiewicza Zygm. „Do konwiktu;" Daczyńskiego „Bańczuczny;" Hirtha „Dwa krajobrazy;" Malczewskiego „Wiadomość z kraju;" Piotrowskiego „W rozsypce;" Stasiaka „Niesłuchany;" Swierzyńskiego „Roraty w kaplicy Loretańskiej;" Luttichа „Baśń," rysunek ołówkiem; Rożniatowskiej „Popiersie Józefy Reszkówney" z gipsu.

Wyszedł w drukarni *Czasu* Fr. Kluczyckiego i Sp. nakładem autora „List otwarty do panów Akcyonaryuszów wileńskiego ziemskiego Banku" przez Karola hr. Korwin-Milewskiego.

Wyszedł 4 zeszyt *Pereł humoru polskiego* i zawiera: kilka humorystycznych poezyj Wł. Sabowskiego; balladę Fr. Kowalskiego; Zdania, przysłowia, przypowieści Rysińskiego, Reya, Jagodyńskiego, Żeglickiego, Minasowicza, Drużbackiej, Zabłockiego, Korzeniowskiego itd., oraz wyjątki z pism humorystycznych.

Wyszedł nakładem J. Delonga i Sp. w Tarnowie 2-gi zeszyt *Historyi Muzyki*, przez p. Rajmunda Laszkowicza Baczyńskiego i obejmuje muzykę Indyan, w Meksyku i Peruwii oraz charakterystykę muzyki amerykańskiej.

Kwesta wielkanocna.

W Kościele OO. Kapucynów przy grobie Zbawiciela, kwestować będą następujące panie: W Wielki piatek, od g. 8 do 9 Zofia Dabska, 9-10 księżna Walerya Windischgraetz, 10—11 księżna Róża Lubomirska, 11—12 Marya Michałowska, 12—1 Marya Jordan Stojowska, 1—2 Oktawia z ks. Czetwertyńskich, Mazaraki, 2—3 Anna Orpiszewska, 3-4 ks. Zuzanna Czartoryska, 4—5 ks. Marya Lubomirska, 5—6 Hr. Jadwiga Lubieniecka 6—7 Hr. Józefa Michałowska, 7—8 Michalina Gadomska.

W Wielką sobotę, od g. 8 do 9 Gabryela Jędrzejowiczowa, 9—10 Hr. Henryka Załuska, 10—11 ks. Cecylia Lubomiska, 11—12 Marya Tołłoczkowa, 12—1 Hr. Morstinowa, 1—2 Oktawia z ks. Czetwertyńskich Mazaraki, 2—3 Aniela Radzimińska, 3—4 Józefa Michałowska, 4—5 ks. Marya Lubomirska, 5—6 Michalina Gadomska, 6—7 Hr. Wacławowa Buińska, 7—8 Hr. Michałowa Załuska.

W Kościele OO. Franciszkanów kwestować będą panie: w Wielki Piątek: od g. 9—10 Marya Michałowska, 10—11 Adamowa Sapieżyna, 11—12 Hr. Sabina Morstinowa, 12—1 Muczkowska, 1—2 Helena Sadowska, 2—3 Hr. Henryka Załuska, 3—4 Zofia Popielówna, 4—5 Filipina Kotowiczowa, 5—6 Zofia Szewczyk, 6—7 Wanda Paleczna z córką, 7—8 Muszyńska, 8—9 Karolina Fryben.

W Wielką sobotę: od g. 9—10 ks. Helena Sanguszkówna, 10—11 Hr. Henryka Załuska. 11—12 Zofia Szewczyk, 12—1 Muczkowska, 1—2 Idalia Pruszyńska, 2—3 Markowska, 3—4 Filipina Kotowiczowa, 4—5 Hr. Jadwiga Lubieniecka, 5—6 Marya Michałowska, 6—7 Wanda Paleczna z córką, 7—8 Muszyńska, 8—9 Emilia Kosińska.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
d. 7 i 8 kwietnia b. r.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na komorę Baran był nadzwyczaj mały.

Płacono za pszenicę na 237 od 45·— do 50·— złp.; żyto na 227 od 34·— do 37·— złp.; jęczmień na 202 od 31·— do 34·— złp.; owies na 138 od —·— do — złp.; proso od 33·— do 34·— złp.

Ruch i obrót na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu, były bardzo słabe.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 9·50 do 10·40 złr.; czerwoną od 9·90 do 10·80 złr.; białą od 9·25 do 10·50 złr.; żyto piękne od 8·— do 8·15 złr.; pośledne od 7·75 do 8·— złr.; jęczmień piękny od 8·50 do 9·— złr.; pośledni od 7·75 do 8·25 złr.; owies od 8·20 do 8·70 złr.; groch od 9·— do 11·50 złr.; fasolę od 10·50 do 13·— złr.; kukurúdzę od 7·25 do 7·75 złr.; proso od 7·20 do 7·75 złr.; jagły od 11·— do 13·— złr.; tatarkę od 8·— do 8·25 złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną od 45·— do 65·— złr.; białą od —·— do —·— złr.

Ogólne Zgromadzenie akcyonaryuszów kolei północnej.

Dnia 7 b. m. odbyło się w Wiedniu ogólne Zgromadzenie akcyonaryuszów Towarzystwa kolei północnej. Przewodniczący przedstawił sprawę ugody w ten sposób, jakoby kolej czyniąc rządowi ustępstwa, wyrzekała się dobrowolnie przywileju, który w myśl statutu i nadal służyć jej powinien, dodał jednak, że celem uchylenia wątpliwości dla każdego przedsiębiorstwa szkodliwych, zgromadzenie przyjmie zapewnę ugodę, co nastąpi zawsze z zastrzeżeniem, że gdyby większych jeszcze żądano ustępstw, Towarzystwo trzymać się będzie przysługującego mu prawa do przedłużenia pierwotnego przywileju bez wszelkiej zmiany.

Zastrzenie to na słabej, jak to już kilkakrotnie wykazywaliśmy, polegające podstawie, nie wstrzyma zapewne Rady państwa od spełnienia swego obowiązku i ulepszenia przynajmniej w tych dwóch kierunkach, jakie wskazaliśmy, t. j. w zmianie skali postępowej w taryfie opłat od przewozu węgla kamiennego i oznaczenia bliższego terminu, w którym kolej na własność państwa bez wszelkiego wynagrodzenia przyjść powinna.

Jak już wiadomo z wczorajszego telegramu, zgromadzenie mimo zastrzeżeń i wynurzonych żalów, przyjęło w końcu jednomyślnie prowizorycznie dokonaną już ugodę z rządem.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia dnia 7 b. m.:

(*F*) **Doniesienie o podróży ks. Aleksandra bułgarskiego do Ruszczuku, która ma potrwać 10 dni, sprawiło w sferach politycznych pewne wrażenie. Cel tej podróży nie jest dotąd zupełnie jasny i nie wiadomo, czy jest ona w związku z wyborami do „sobrania," które nie długo odbyć się mają, czy też z ruchem panbułgarskim. W każdym razie podróż ta ma charakter polityczny. Okoliczność, że książę Aleksander spotkać się ma w Ruszczuku z Arcyks. Rudolfem, nie tłumaczy nam jeszcze zupełnie dostatecznie celu tej podróży.**

Co się tyczy kwestyi zamianowania jenerał-gubernatora dla wschodniej Rumelii, nie przesłała Porta dotąd żadnych oświadczeń mocarstwom. Wogóle sprawa ta nie była dotąd przedmiotem obrad dyplomatycznych. Jeśli obecnie donoszą z Konstantynopola, że Rosya podniosła zarzuty przeciw ponownemu zamianowaniu Aleko baszy, mogło się to stać tylko półurzędownie. Pominąwszy to jednak, doniesienie to ma trochę prawdopodobieństwa, ponieważ w ostatnich czasach zaszło pewne nieporozumienie między Rosyą, względnie jej reprezentantem, a Aleko baszą.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 8 kwietnia. *Fremdenblatt* **pisze: Delegowani węgierscy Matlekovits i Lipthay przedłożą reklamacye rządu węgierskiego przeciw rozporządzeniu Possingera. Już z tej okoliczności, że wysłano mężów zaufania, wnosić można, iż rząd węgierski nie obierze taktyki organów węgierskich, które przyzwyczaiły się prawie do komicznego tonu komenderującego, ale że przedewszystkiem wykaże, czy istotnie naruszoną została ugoda handlowa, jak to w Węgrzech utrzymują. Należy oczekiwać argumentów pod tym względem. Jeśli uda się delegowanym dowieść, że ugoda handlowa została naruszoną, w takim razie mogą liczyć na pomyślny rezultat. W każdym razie rozstrzygać tu będzie ustawa, a nie pogróżki organów peszteńskich.**

Budapeszt 8 kwietnia. *Budap. Corr.* **przeczy, jakoby konferencya cłowa miała być kompetentną do rozwiązania kwestyi w sprawie bydła. Rząd węgierski nie zniesie przewlekania tej sprawy.**

Nemzet **w odpowiedzi na communiqué** *Fremdenblattu* **pisze: Zdaje się, iż** *Fremdenblatt* **zapomina o tem, jak wielka zachodzi różnica między ustanowieniem zwyczajnej stacyi oglądawczej a rzeczywistem funkcyonowaniem jej, które zawisło jedynie od wybuchu zarazy na bydło. Stacya oględnicza w Marchegg będzie funkcyonować, jakgdyby w Węgrzech panowała zaraza na bydło.**

Berlin 8 kwietnia. *Kreuz Ztg* **odpowiedziała na artykuł** *Nordd. Allg. Ztg* **w sprawie interpelacyi X. Jażdżewskiego, że duchowieństwo polskie skazane jest na materyalną pomoc ze strony szlachty. Owóż** *Nordd. Allg. Ztg* **w odpowiedzi na to pisze: Łączność między szlachtą a duchowieństwem nie polega na interesach pieniężnych; była już przed zaprowadzeniem ustawy obrocznej tak ścisłą jak dziś; wogóle dowodzi tylko, że duchowieństwo wspiera szlachtę i to nie pieniężnie, ale politycznie. Wieśniak polski zna zbyt dobrze dawniejsze stosunki, aby z powodu interesów świeckich chciał dobrowolnie przyczyniać się do odbudowania państwa polskiego, i jest zadowolony z bezpieczeństwa i niezawisłości, jakie mu rząd pruski zapewnia. Inne klasy ludności jedynie za wpływem duchowieństwa i przez fałszywe przedstawienie rzeczy, że Prusy chcą ich zniemczyć, czyli, jak tam mówią, na ewangelików przerobić, nakłaniane bywają do popierania ruchów rewolucyjnych. Tylko agitacyą duchowieństwo ściąga wieśniaków podczas wyborów do obozu szlachty. Jeżeli** *Kreuz Ztg* **zaleca obsadzenie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego przez męża, który posiada na tyle powagi, aby niższe duchowieństwo powstrzymał od wzięcia udziału w agitacyach politycznych, możemy tylko tyle odpowiedzieć, że jeśli wie o takim mężu, w takim razie byłby jej rząd wdzięczny, gdyby go wymienić zechciała, a zarazem podała sposób, w jaki możnaby uzyskać zezwolenie Kuryi pod tym względem.**

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8 kwietnia. Dziś przy budowie nowej w głównej ulicy na „Hernals" wskutek zawalenia się starego muru, zasypanych zostało sześciu robotników, z których jeden został zabity.

Paryż 8 kwietnia. Senat utrzymał 138 przeciw 125 głosom skrutinium z list podług dzisiejszych okręgów w wyborach do paryskiej Rady miejskiej, jakkolwiek rząd przemawiał za uchwałą Izby; — a odrzucił 170 przeciw 69 głosom całą ustawę municypalną, wskutek czego zatrzymano *status quo.*

Paryż 8 kwietnia. Pociąg pocztowy wykoleił się między Bar le Duc a Longeville. Maszyna i kilka wagonów zostały zdruzgotane; maszynista i konduktor zostali ciężko zranieni, a dwóch podróżnych i kilku urzędników pocztowych odniosło lekkie uszkodzenia. Pociąg spóźnił się o dwie godziny.

Rzym 8 kwietnia. Biancheri wybrany został 239 głosami przewodniczącym Izby. Cairoli otrzymał 136 głosów; 24 kartek głosowania oddano próżnych.

Mancini zakończył mowę swą w odpowiedzi na interpelacyę, wykazując, co uczyniono dla zabezpieczenia obywateli włoskich nad wybrzeżami morza czerwonego a zwłaszcza misyonarzów, którzy, za współdziałaniem Anglii nie doznali żadnej krzywdy. Mancini przypomina okólnik w sprawie kongregacyi de propagandy fide, i oświadcza, że w prawną stronę tej kwestyi nie może się wdawać, i powołuje się na ostatnie fakta, dowodzące, że nie kwestyonowano nigdy zupełnej swobody kongregacyi de propaganda fide w nabywaniu i pozbywaniu dóbr. Zagranicą nie może także kongregacya de propaganda fide uwolnić się od opłaty pewnych taks. Rząd jest bardzo życzliwie usposobiony dla propagandy i popierał zawsze wedle możności misyonarzów, którzy umieją pozyskać życzliwość obcych dla Włoch, ale władza wykonawcza nie może na podstawie odmiennej interpretacyi ustawy obalać wyroku sądów. Mimo to chce on przy wykonaniu wyroku postąpić sobie z wszelką względnością, jaka pogodzić się da z ustawami włoskiemi. W końcu zaznacza Mancini korzystne ocenienie swej polityki przez wszystkich mowców.

Londyn 8 kwietnia. Izba niższa przyjęła bil o reformie 340 przeciw 210 głosom; Gladstone oświadczył, że rząd nie otrzymał informacyj, stwierdzających pogłoskę o ustąpieniu Nubara baszy.

Bukareszt 8 kwietnia. Gabinet podał się do dymisyi wskutek wczorajszej uchwały Izby, która nie uwzględniła w zupełności żądania prezesa ministrów, w sprawie wyznaczenia porządku dziennego co do obrad nad projektem rewizyi konstytucyi.

Tiflis 8 kwietnia. Jenerał oddziału Komarow, został dnia 15 z. m. napadnięty przez bandę opryszków podczas marszu do Merwu, odparł jednak napastników, którzy ponieśli znaczne straty. Oddział zajął nazajutrz Kossutkhankall. Równocześnie poczęto pracować nad budową fortu, do czego także przyczyniali się mieszkańcy Merwu.

Kursa. — Wiedeń 8 kwietnia. **2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·75. — 5% Renta papier. nieopodat. 95·40. — Renta srebr. 80·90. Renta złota 101·35. — 6% Renta złota węgierska 122·—. — 4% Renta złota węgierska 91·80 — Losy z r. 1860 136·80. — Akcye Banku Austr. Węg. 846·—. Akcye kredyto. 319·80. — Londyn 121·35. — Napoleony 9·60½. — Lombardy 142·10. Losy roku 1864 171·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 293·— — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 182·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 158·75. — Obligacye indemn. galicyjsk. 100· — Losy prem. węgiersk. 116·80. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 185·—. — 6% Listy zast. hipot. 101·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 99·25 — Akcye kolei Siedmiogro. 176·75. — Marki 59·25. — Ruble 122·75. — Dukaty 5·69.**

Berlin — 8 kwietnia. Banknoty austryackie 168·55. — Krótki Wiedeń 168·50. — Krótka Warszawa 207·15. — Banknoty rosyj. 207·45. — 5% Listy zast. Polskie 64·—. — 4% Listy Likwida. Polskie 56·40. — Akcye Kolei Karola Ludwika 124·12. — Akcye austr. kredytowe 538·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 8 kwietn.	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 —	123 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 60
Dukat ważny	5 67	5 77
20-frankówka	9 56	9 67
Imperyał ważny	9 88	9 97
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 50	90 50
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 40	100 40
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	90 25	91 60
4% „ „ „ „ II em.	86 25	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 50	100 50
6% listy „ banku hipot.	101 —	102 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	— —	— —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 50	99 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	100 25
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 złr.	100 50 złr.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	88 40
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	293 —	294 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	180 50	183 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	303 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Stanisławowa	21 25	23 —

(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 7 kwietn.	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	79 85	80 —
4½% „ srebrna	80 95	81 10
4% „ złota	101 40	101 5
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 75	124 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	136 75	137 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 25	145 —
„ „ 1864 „ 100 „	171 25	171 75
„ „ 1864 „ 50 „	171 25	171 75
Losy Como-Renten	37 —	40 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	99 75	100 25
Galicyjskie „ „	99 75	100 25
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	106 —	107 —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	99 90	100 6
Węgierskie „ „	101 25	101 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 —	100 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	142 —	142 50
6% Renta węgierska złota	122 —	122 1
4½% „ „ (za Ostbahn).	100 40	100 7
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	120 50	121 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ austryackie . 80 „	246 —	247 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	320 50	320 9
„ „ węgierskie . 200 „	320 —	320 50
Depositen-Bank . 200 „	219 50	220 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	810 —	815 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	845 —	847 —
Unionbank . 100 „	109 80	110 20
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147 75	148 25
Wied. Bankverein . 100 „	107 70	108 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Altföld-Fiume . 200 „ 5%	173 25	173 75

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	564 —	565 —
Elżbiety . 210 „ „	233 —	233 25
Linz-Budweis . 200 „ „	205 —	205 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	195 25	196 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2600	2605
Franciszka Józefa . 200 „ „	208 25	208 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	294 50	295 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	147 —	147 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	181 25	182 —
Nordwest austr. . 200 „ „	185 75	186 25
„ Lit. B. 200 „ „	195 —	195 25
Rudolfa . 200 „ „	181 —	181 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	176 50	177 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	317 60	318 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	142 40	142 70
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 —	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	169 —	169 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	158 75	159 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	170 25	170 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	121 50	122 —
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	98 75	— —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	99 75	100 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	98 —	98 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 10
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 60	100 —
6% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 60	100 —
5% „ Bank Hipot. lwow.	101 70	102 —
6% „ „ Włość. „	— —	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 —	103 25
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 65	102 25
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 50	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 —	100 25
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 90	100 20
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 25	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Karn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 50	106 75
„ „ wal. austr. „	101 50	— —
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	109 75	110 25
„ poż. 14 milion. 1882 „	106 75	107 25
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	105 40	105 80
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1878 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 —	100 25
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	99 80	100 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	98 —	99 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	101 —	101 40
„ III „ 1868 300 „ „	100 50	100 80
„ IV „ 1872 300 „ „	100 25	100 50
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 20	104 60
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 10	104 50
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1869 . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 300 „ „	— —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	122 —	122 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	97 80	98 20
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	186 —	186 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	142 50	143 —
„ . 200 złr. 5%	122 25	122 50
Theissb.-Gesell. . „ „	102 75	103 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	98 80	99 30
„ „ II Em. 200 „ „	98 —	— —
„ Nordost . 300 „ „	96 50	97 —
„ „ złotem . 200 „ „	119 50	120 —
„ Westbahn . 200 „ „	99 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	99 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 —	114 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	126 80	127 20
„ Węgierskie „ 100	117 —	117 50
3% „ Tureckie fr. 400	21 85	22 20
Kredytowe . złr. 100	175 —	176 —

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	40 25	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 50	— —
Insbrucku. „ 20	— —	20 —
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 10	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 25	— —
Palfy „ 42	37 50	38 —
Rudolfa „ 10½	19 50	20 50
Salma „ 42	52 75	53 50
Salzburgskie. „ 20	21 60	22 10
St. Genois „ 42	47 25	48 —
Stanisławowskie „ 20	21 50	22 50
4½% Tryesteńskie „ 105	126 —	127 —
4% „ „ 50	65 —	67 —
Waldsteina „ 21	28 50	29 50
Windischgrätza „ 21	37 75	38 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 69	5 71
20 frankówki	9 61	9 62
Imperyały rosyjskie	9 90	9 92
Funty szterl. angielskie	12 11	12 15
Liry tureckie złote	10 90	10 92
Marki niemieckie za 100 marek	59 30	59 35
Rubel papierowy za 100	123 25	123 50

Lwów 7 kwietn.	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	297 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 60	100 60
4% „ „ „ „	90 50	92 —
5% „ „ „ 37-letnie	99 60	100 60
6% „ „ Banku hip. gal.	101 25	102 25
6% „ „ „ włośc. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 65	100 65
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 7 kwietn.	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	40
kupon	—	—	134	

Litania loretańska w obrazkach

artystycznie wykonana, światłodrukowym sposobem, rozmiary 26/20 centim., — wyszła świeżo NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ *Dra Władysława Miłkowskiego* W KRAKOWIE. (1019-2 4)
Cena egzemplarza **25** centów.

W KRAKOWIE
wyszedł świeżo nakładem Księgarni *J. Delonga i Spół.* w Tarnowie

2 poszyt

HISTORYI MUZYKI

przez *Rajmunda Baczyńskiego.*

Cena 50 ct.

Illustracye wykonane w Miesenbachskiej autotypii w Monachium i w zakładzie artystycznym Firmin-Didot w Paryżu.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Wszelkie reklamacye należy przesyłać wprost do księgarni: (1030-1-3)
J. Delong i Sp. w Tarnowie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 6 kwietnia b. r. otworzyłem **przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 45**

Fabrykę cukrów deserowych, karmelków, czokoladek itp.

z najwyborniejszemi smakami, równających się paryskim, oraz herbatników.

Będąc specyalistą w cukrach, ponieważ pracowałem w nadwornej cukierni lat kilka, oraz zwiedziłem wiele pierwszorzędnych cukierni zagranicznych, mam nadzieję, że pozyskam sobie względy Szan. Publiczności, doskonałemi wyrobami oraz cerą umiarkowaną, a to:

funt pomadek mięszanych . . cent. 80
„ czokoladek nadziewanych . złr. 1 20
„ karmelków długich . . . cent. 60
„ „ nadziewanych . „ 70
„ pastylek czokoladowych . złr. 1·—
„ herbatników . . . . . . cent. 50
i t. p.

Na nadchodzące Święta przyjmuje także obstalunki na **torty, mazurki, placki, marcepany, baby** i t. p. (1091 1-3)
Polecając się zatem względom Szanow. Publiczności, zostaję z należnym szacunkiem
A. Schneder.

Professeur français, gradué, désire entrer dans une famille de 1er ordre, habitant de préférence la ville. — Ecrire *G. K. 888*, post. rest. Cracovie. (1090)

Dzierżawa

w okolicy Przemyśla, około 260 mrg. gleby pszennej, z dobremi budynkami, jest zaraz lub od św. Jana do objęcia. Zgłoszenia pod adresem *M. G.* poste rest. Husaków. (1086-1-3)

Handel A. Mecnarowskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska, odbiera codziennie świeże z Dąbrowicy **masło** ze słodkiej śmietanki. Na wierzchu każdego kawałka wyciśnięty jest baranek. (1012-3-6)

Do wynajęcia na letnie miesiące

2 pokoje (jeden z balkonem), z kuchnią, przedpokojem i osobnem wejściem, przy ulicy Wolskiej pod Nr. **13,** z ogrodem. (1083-2-3)

Tasiemca z głową

usuwa w przeciągu pół godziny lekarstwo zupełnie bez smaku, do zażycia bardzo przyjemne. **Skutek poręczony.** Cena dawki 6 złr. 50 c. **Prawdziwe tylko z St. Georgs-Apotheke w Wiedniu, V. Wimmergasse 33,** gdzie adresować należy wszystkie zamówienia. (218-13-24)

Ces. król. wył. uprz.

ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera **w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.**

C. k. wyłącz. **środek** ten do **farbowania włosów,** nadający siwym **włosom** trwałą barwę **czarną, brunatną** lub **blond,** sporządzony jest li tylko z substancyi roślinnej t. j. z łupy zielonych orzechów, nie jest przytem szkodliwym ani zdrowiu ani włosom i farbuje włos w przeciągu **15 minut** pięknie i trwale na czarno, brunatno lub blond tak, że nawet przy umywaniu farba nie schodzi.

1 flakon ekstraktu orzechowego, płynnego . . . . **zł. 3**
1 słoik pomady orzechowéj zł. 2
1 flakon olejku orzechow. zł. 1

W prawdziwym gatunku nabyć można
w perfumeryi Maczuskiego w WIEDNIU, Kärntnerstr. 26.

Na sprzedaż ma w KRAKOWIE W. Fenz kupiec i Doening fryzyer; — w TARNOWIE W. Wielogórski; — we LWOWIE Z. Rucker apt. (1027-2-30)

W I. wiedeńskim zakładzie prania, blichowania i apretowania BRACI NEUZIL

w Wiedniu, VII., Zollergasse 6,
przyjmuje się wszelkie gatunki kapeluszy słomkowych do chemicznego prania i blichowania według najnowszej metody, również do modernizowania wedle ostatnich wiedeńskich i paryskich modeli. Zamówienia będą punktualnie wykonane a żurnale mód na żądanie opłatnie nadesłane. Prócz tego jest na składzie wielki wybór nowych kapeluszy słomkowych mezkich i damskich, welonów i arpetrowanych form kapeluszowych. (631-15 16)

Osoba bezdzietna poszukuje od 1go

Lipca mieszkania składającego się z 5 pokoi, przedpokoju, kuchni i spiżarni; w okolicach plant, ul. Floryańskiej, Sławkowskiej, Krupniczej lub Karmelickiej. Wiadomość bez pośredników składać w sklepie nasion *P. Lewieckiej*, ul. Sławkowska. (1008-3-3)

Willa „Lipki"

jest do sprzedania lub do wynajęcia od 1go czerwca b. r. — Wiadomości udziela p. *Izydor Heumann* w Krakowie, w Rynku Nr. 13, między godziną 3—5 (1028-2-3)

Mam zaszczyt oznajmić, że przy **nadchodzących świętach** przyjmuję **zamówienia na jajeczniki** w dwóch gatunkach. (1017-3-3)
Józef Bartl,
Piekarnia przy ul. Szewskiej 28.

Pożyczki

na hipotekę drugorzędną
zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnemi warunkami. Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** (998-4-)



Syrop Dr Zed

KODEINA I BALSAM TOLUTAŃSKI

jest środkiem łagodzącym i uśmierzającym nieocenionym dla dzieci w wypadkach bezsenności, kokluszu, etc. przeciw kaszlom nerwowym osób cierpiących na suchoty, słabościom organów oddechowych, nieżytom, katarom, i. t. d.

PARYŻ, ULICA DROUOT, 22 I 19

W Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Ruckera, A. Sklepińskiego, Krzyżanowskiego, Naklika.
W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego.
(73-18-)

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w Paryżu, 22, Boul. Montmartre.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.
HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.
HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu. (872-2-22)
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konstan. Wiszniewskiego i u S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
Pana **CHAMBARD** w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rosliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *żaflegmienia i żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*
W KRAKOWIE: w aptekach pp. TRAUCZYŃSKIEGO, REDYKA i WISZNIEWSKIEGO.
(201-10-)

Zakład leczenia wodą Priessnitzthal

w Mödling,

30 mitnut od **Wiednia** odległy, w ślicznem położeniu i okolicy lesistej. **Doskonały pensyonat — przystępne ceny.** (1021-2-30)
Wyjaśnień udziela naczelny lekarz
Dr. Józef Weiss,
członek wiedeńskiego wydziału lekarskiego i redaktor „Zeitschrift für Therapie".

Handel „pod Aniołkiem" Jana Miki i Spółki

w Krakowie, Rynek, Krzysztofory,
poleca na nadchodzące Swięta:
wszelkie towary korzenne; owoce południowe; **wina** węgierskie, austryackie, francuskie, hiszpańskie, włoskie i greckie; spirytuoza i likiery różne; piwo i porter angielski; piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego; piwo bawarskie eksportowe z Culmbach; pasztety strasburgskie i ze zwierzyny; szynki; wędliny; séry; konserwy i delikatesy wszelkie. (1031-2-3)

Nowości wiosenne i letnie
w jedwabiu, wełnie, kotoneryach,
GOTOWYCH
okryciach i kostiumach
otrzymał i poleca
MAGAZYN SCHWARZA
w Krakowie ul. Grodzka 13.
Zamówienia na konfekcyę damską uskuteczniają się spiesznie. (948-3-6)
Próbki na żądanie franko.
Ceny umiarkowane stałe.



Ja Wilhelmina Rix

oświadczam niniejszem publicznie, że jako wdowa po ś. p Drze A. Rixu, jestem wyłączną i jedyną fabrykantką prawdziwej i niefałszowanej oryginalnej pasty Pompadour. Ta znana w świecie pasta od 100 lat nawet w najdostojniejszych kołach, usuwa za poręczeniem piegi, plamy wątrobiane, wypryski, blizny z ospy, stłuszczenia, czerwoność nosa i rąk, blizny z odry, wogóle wszelką nieczystość w twarzy. Wiele świadectw słynnych profesorów o dobroci i nieszkodliwości tej pasty można przejrzeć w destylarni. Pasta nadaje cerze świeżość i aksamitną miękkość, gładzi i zachowuje twarz od zmarszczek nawet do zgrzybiałego wieku. Ta pasta, zwana u ludu cudowną pastą, bardzo jest lubianą u pań w Wiedniu, gdyż skutek jest zadziwiającym. Cena w zapieczętowanej paczce 1 złr. 50 cent. z opisem użycia. Bez pieczęci i podpisu Dra Rixa nienależy brać pasty.

Wilhelmina Rix, wdowa po lekarzu
w Wiedniu, I., Adlergasse Nr. 12, we własnym domu, I. Stiege, I. Stock.
Składy w Galicyi i Bukowinie: w CZERNIOWCACH w aptece p. F. Krzyżanowskiego „pod gwiazdą", w PRZEMYŚLU w aptece p. A. Mańkowskiego, w SAMBORZE w aptece p. J. Alessiewicza. w STANISŁAWOWIE w aptece p. A. Beilla. (1052-1-6)

Niniejszem mam zaszczyt donieść P. T. Gospodarzom wiejskim, że pozbywam pozostałe mi ze sprzedanych dóbr maszyny rolnicze najnowszych systemów i będące w najlepszym stanie, po cenach bardzo umiarkowanych. Bliższych szczegółów udziela kancelarya moja fabryczna w Podgórzu, gdzie również można codziennie oglądać maszyny. (956 4-6)

Gustaw Baruch

w Podgórzu.

Wyciąg z dzieła c. k. radcy dworu Dra Löschnera:

Saidszycka woda gorzka

jako prawdziwy i najczystszy zdrój gorzko-słony, nieprzewyższona przez żadną inną tak zwaną wodę gorzką, jest dzielnym środkiem leczniczym w wielkim niestety, w nader smutne następstwa obfitym, szeregu chorób — w długotrwałych *cierpieniach dolnych części ciała, dolegliwościach hemoroidalnych, hipohondryi i histeryi, gośćcowych nagromadzeniach, zołzach, chorobach robacznych* itp. i ma tą zaletę, że wskutek swego wcale nie gwałtownego działania oddaje doskonale usługi także bardzo delikatnym ustrojom. (884-2-6)

M. F. L. Industrie-Direktion in Bilin (Böhmen).
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

C. k. uprzyw. **FABRYKA KUCHNI OSZCZĘDNYCH,**
pieców regulacyjnych do napełnia, wentylacyjnychń,
pod firmą



JOZEF VIKTORIN

w Wiedniu, IV., Grosse Neugasse 35,
poleca się do wykonania wszelkich gatunków maszynowych kuchni oszczędnych, jak: **angiel., franc. maszyn do pieczenia na rożnie i rusztowych i piecyków do palenia kawy,** ma także w wielkim wyborze na składzie **przenośne kuchenki oszczędne,** całe żelazne lub kaflami otoczone, niemniej słynnie znane



patent. piece regulacyjne do napełniania w najlepszej konstrukcyi.
Cenniki opłatnie i darmo. [932-6 12]

MEYERA Conversations-Lexicon

w 19 tomach, oprawnych w półskórek, zupełnie nowy egzemplarz, jest do nabycia w Księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie za 60 złr. (810-3-3)

OGŁOSZENIE.

Nr. 3617. (1023-3-3)

Przy ces. k. fabryce tytoniu w Krakowie ma być przedłużonym istniejący magazyn.

Koszta dotyczącej budowy obliczono na złr. 16,754 ct. 49½.
W celu wykonania tejże rozpisuje się niniejszem **licytacyę** z terminem do wnoszenia ofert po dzień **24 kwietnia 1884 roku** włącznie.
Bliższe warunki są do przejrzenia w c. k. fabryce tytoniu w Krakowie.
Wiedeń, d. 27 marca 1884 r.

Oryginalne wina francuskie i koniaki kuracyjne

domu S. Thadée & Co. w Bordeaux
dostać można **w Krakowie,**
ul. Sławkowska L. 10, w Składzie nasion (792-23-40)

J. Chylewski,

FABRYKA MASZYN I ODLEWARNIA **w Tarnowie**
podaje do wiadomości, iż z d. 15 marca 1884 r. fabryka maszyn i narzędzi do wyrobu rurek drenowych pod firmą
JULIUSZ KESSELER
w Gryfii (Greifswald)
powierzyła jej generalne zastępstwo swoich wyrobów na całą Galicyę.
Wyroby te jako znane z praktycznej konstrukcyi i sumiennego wykonania — i jako jedynie zalecone przez krajowe biuro melioracyjne — polecam P. T. Szanownym Odbiorcom i zarazem zawiadamiam, iż prasy, mięszadła do gliny i t. d. będą zawsze u mnie na składzie. (861-3-3)

KONKURS

na lekarza miejskiego Dra medycyny w Ujściu solném z roczną płacą 150 złr. oraz z dochodami z oględzin bydła. Miasteczko liczące 2000 mieszkańców, położone jest przy granicy Królestwa Polskiego. Zgłoszenia przyjmuje podpisany do końca maja b. r. w urzędzie gminnym.
(965-3-3) *Pyciak*, burmistrz.

Cytra

koncertowa (elegijna) jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość u p. **Jana Brauna,** nauczyciela gry na cytrze, ulica Krupnicza Nr. 17, w Krakowie. (867-3-3)

Mieszkanie

od 1 lipca jest rocznie do wynajęcia przy plantach, składa się z 10 pokoi, kuchni, mieszkań dla służby, oraz stajni i wozowni. Bliższa wiadomość przy ul. Łaziennej L. 4, w oficynie na I. piętrze. (1081-2-5)

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. 50 ct.,** przy zakupnie naraz **10 korcy,** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** [528-18-32]

Cebule do sadzenia 100 kilo 14 złr., nasienie cebul 70 złr., nasienie marchwi 50 złr., nasienie buraków pastewnych (burgundzkich) 30 złr., rzodkiew zimową czarną płasko-okrągłą wielką 80 ct. za kilo, również wszelkie nasiona po najtańszych cenach. (870-12-15)
S. Müller w Bzeńcu (Bisenz).

Posadzki

różnego rodzaju z drzewa parą suszonego, sprzedaje po umiarkowanych cenach fabrycznych (1005-4-8)
Maurycy Langrok,
kantor przy ul. Grodzkiej pod L. 46.

Cierpiącym na płuca

suchotnikom i t. d. podanym będzie **bezpłatnie** wyborny środek leczniczy.
Na zapytania odpowiada chętnie 2889-16-18
Teodor Rössner w Lipsku.

Bankierowie, kapitaliści i posiadacze papierów wartośc.,

którzy chcą pewnemi operacyami giełdowemi swój
majątek podwoić,
maia się wprost listownie lub ustnie zgłosić do firmy
B. GERSTL's SOHN, IX., Alserstrasse 44, w Wiedniu,
którzy przez swoje komunikacye w kołach finansowych może ich **zawsze i jaknajszybciej** poinformować:
1) **o wszelkich syndykatach** tworzących się na giełdzie wiedeńskiej;
2) o wszelkich **większych** przez **matadorów** przedsięwziętych operacyach;
2) **o wszelkich ruchach na zwyżkę:** skoro te są w planie, mianowicie **tuż przed ich** wykonaniem.
Godziny przyjęcia od 2—4. Na **listy** odpowiada odwrotnie.
Remuneracya tylko w stósunku **realizowanego zapewnionego zysku.**
Uwaga. B. Gerstl's Sohn ani nie przyjmuje pieniędzy w depozyt, ani też niemoże się osobiście zajmować wykonaniem zamówień giełdowych, gdyż znaczna korrespondencya zajmuje mu cały czas. (915-4-15)

Wiedeń. — „Hotel Métropole".

Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.
Wielki hotel pierwszorzędny.
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) **winda osobowa**, czytelnia z gazetami wszelkich krajów. **Wspaniały oszklony dziedziniec.** Kąpiele Dunajowe i bióro telegrafowe w hotelu. Stacya tramwaju przed hotelem. Omnibus hotelowy przy dworcach kolei. **Dłuższy pobyt po zniżonych cenach.**
(646-14-40) **L. Speiser,** dyrektor.

PIERWSZY I NAJWIĘKSZY
dom komisowy i wywozowy mebli i ZUPEŁNYCH URZĄDZEŃ DOMOWYCH

po największej części pochodzących od
dostojnych państw.
Umeblowanie do salonów, jadalń, pokoi mezkich, budoarów, sypialń, pokoi gościnnych i przedpokojów we wszelkich możebnych kształtach — wszystko bardzo trwała robota **z pierwszych zakładów** — są wystawione po tanich cenach w podpisanym **domu komisowym i wywozowym** uporządkowane pokojami.
Obrazy olejne, francuskie bronzy, jednem słowem wszystkie potrzeby do kompletnego urządzenia mieszkań. (104-56)
D. FRIEM & WECHSLER's Kommissions u. Exporthaus,
Wien, Stadt, Graben Nr. 8, Eingang Spiegelgasse Nr. 1.
Przyjmujemy na komisową sprzedaż meble z domów arystokratycznych.
Prosimy uważać dokładnie na firmę i adres. Cenniki darmo.

Ciągnienie już dnia 15go kwietnia!

PROMESY
na

losy węgierskie	3% losy listów zastawn.
całe 2 złr. 50 c. i stempel	*c. k. uprz. zakładu kredyt. ziemskiego,*
połówki 1 „ 50 „ „ „	tylko *1 złr.* i stempel
główna wygrana	główna wygrana
złr. 100,000 w. a.	**złr. 50,000 w. a.**

Promesa na cały węgierski los i los listów zastawnych **razem** tylko 4 złr. włącznie ze stemplem (929-2-3)
F. Weymann & Co. dom bankowy i wymiany **w Wiedniu, I. Wollzeile 34.**

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych „Sprawozdanie Komisyi wybranej do rzeczy o kółkach rolniczych przez Towarzystwo okręgowe rolnicze krakowskie" i „List otwarty do Szanow. Członków centralnego zarządu Tow. kółek rolniczych we Lwowie".

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*